Nr. 190. We Lwowie, Niedziela dnia 17. Sierpnia 1884. Rok XXIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W Galicyi austrjackiem . . 6 „ — „
Prusach Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nad Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 1 Paris, Otto Maas w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Hear. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 16. sierpnia.

(Na zdar czeskim „Sokołom.“ — Pruska heca w Opawie. — Z Chin. — Skargi Francuzów na Anglików. — Rozboje w Kampanii.— Zjazd ks. Bismarka z hr. Kalnokym. — Demonstracja w Kairze. — Konserwatyści w Manchester. — Przygotowania wojenne w Kairze.

Przyjazd „Sokołów“ czeskich do Krakowa, do których przyłączyli się wybitni reprezentanci politycznego i naukowego ruchu w Czechach — posłowie, burmistrze miast, profesorowie i literaci, jest uroczystością wspaniałą, uroczystością zbliżenia i pobratania dwóch ludów, uroczystością radośną nietylko dla Galicji, ale dla Polski całej. Przez wieki pracowały nieprzyjaźne obu narodom żywioły, aby trzymać je zdala od siebie, siejąc ziarno niezgody i podejrzeń, wieki całe, bo od wojen husyckich, kiedy zdawało się, iż nastąpi ścisłe zbliżenie się obu narodów, nie znały się one, choć mieszkały obok siebie o miedzę a łączył je węzeł pokrewieństwa językowego i jednakowej zachodniej cywilizacji. W ostatnich dopiero czasach rozbudzony duch narodowy wskazał Czechom nas jako naturalnych ich sprzymierzeńców, myśmy im dłoń bratnią podali i w ten sposób zainaugurowaną została era miłości, zgody i solidarności dwóch najbardziej cywilizacyjnie rozwiniętych narodów słowiańskich. Związek ten, który coraz to bardziej się zacieśnia, doprowadza do wściekłości pangermanów, którzy widzą w nim nie do zwalczenia zaporę dla swych eksterminacyjnych planów, z drugiej zaś strony jest wałem ochronnym przeciw bizantyńskiemu panslawizmowi Moskwy, temu wrogowi wolności i cywilizacji.

Bylibyśmy hipokrytami, gdybyśmy udawali, że wycieczka czeskich towarzystw gimnastycznych do Krakowa ma tylko cechę prywatną, turystyczną. Zwiedzanie pamiątek historycznych w Krakowie, wycieczka do Wieliczki, to nie wszystko — po za tem leży myśl głębsza, myśl braterskiego zapoznania się i osobistego zaprzyjaźnienia. Dużośmy wycierpieli i dużo cierpimy, Czesi także nie mieli różami wysłanej drogi dziejowego rozwoju — a nic tak nie łączy — nie zbliża, jak wspólne cierpienie, nic tak nie uszlachetnia, nic tak nie uczy wzajemnej wyrozumiałości i prawideł ogólnej sprawiedliwości. I my i Czesi nie pragniemy niczego, tylko sprawiedliwości, tylko uznania słusznych naszych praw do życia i rozwoju. Ta wspólność życzeń łączy nas ściśle z naszymi pobratymcami; coraz silniej odczuwamy wspólne cierpienia, coraz silniej radujemy się wzajemnem powodzeniem, a da Bóg, iż poznawszy się lepiej, tem gorliwiej popierać się będziemy i dążyć ku wzniosłemu celowi, który się streszcza w jednym wyrazie: Ojczyzna.

W tej myśli, w tej nadziei witamy gości czeskich z głębi serca płynącem: „Na zdar!“

* * *

Pruska heca niemieckich nauczycieli w Opawie przemieniła się w końcu, jak się można było spodziewać w antiaustrjacką demonstrację. Na komersie zjazdu po oddaleniu się komisarza rządowego i licznego grona nauczycieli, profesor Krautman odczytał tendencyjny, apoteżujący Prusy telegram warchoła Schönerera, zakończony wiwatem na cześć Bismarka. Jedni zaczęli bić oklaski, inni się sprzeciwiali tej antiaustrjackiej demonstracji, ale ci byli w mniejszości. — Nastąpiły okrzyki na cześć Schönerera, a podczas tego kilku uczestników opuściło salę. Profesor Pölzl zaczął rozdzielać bławatki (oznaka pruskiego patrjotyzmu, cesarz Wilhelm bowiem bardzo lubi te kwiaty), a przewodniczący wzniósł zdrowie Bismarka i Schönerera. (Nie bardzo to pochlebne dla Bismarka skojarzenie!)

Na drugi dzień na posiedzeniu zjazdu nastąpił protest przeciw zajściom na komersie, który to protest zanotowano w protokole, a żeby zatrzeć wrażenie demonstracji zakończono posiedzenie okrzykiem na cześć cesarza. Co się jednak stało, tego zatuszować się nie da, a korona miała sposobność znowu się przekonać, gdzie szukać wrogów jedności państwowej. Wrogami tymi są niemieccy szowiniści, są ci hegemonowie, dla których rząd, jak kiedyś wyraził się *Pester Lloyd*, ma zawsze ucho otwarte.

Pisma centralistyczne nie znalazły ani jednego słowa nagany dla tej pruskiej hecy, jedna tylko *Wiener Allg. Ztg.* skonstatowawszy, że Schönererowi, jako warchołowi, nie można się dziwić, iż wysłał wspomniany telegram, zwróciła uwagę, że przewodniczący na komersie dr. Horny powinien był mieć więcej rozumu i nie odczytywać tego telegramu.

* * *

Chińczykom dano podług wiadomości paryskich dwudziestoczterogodzinny termin do podpisania ostatnich francuskich warunków, po upływie terminu eskadra w razie przeciwnym, ma natychmiast zająć wyspy Peskadony, leżące w środku cieśniny oddzielającej wyspę Formozę od stałego lądu, wraz z miastem Amoy posiadającem najlepszy port w Chinach. — Wyspa, na której leży miasto Amoy nazywa się Hia-Men, ma 400.000 ludności, z których na miasto przypada około trzech kroć. Kanał oddzielający wyspę od stałego lądu jest trzy kilometry szeroki.

Półurzędowy dziennik *Paris* uskarza się na trudności, jakie Anglia wszędzie stawia Francji. Na Madagaskarze, nad Kongo i w Chinach, mają angielscy oficerowie i ajenci krzyżować czynności francuskie i stawiać im wszelkiego rodzaju zapory. Pułkownik czynnej angielskiej armii Willoughby dowodził Howasami na Madagaskarze; konsul angielski w Ke-lung protestował przeciw wylądowaniu Francuzów, a admirał angielski Dowel nakazał w Fu-tschen, w razie niebezpieczeństwa krwawego zajścia, wylądowanie żołnierzy marynarki angielskiej. Angielski ajent Mievil pod pozorem cholery, wzbronił przejazdu kanału suezkiego francuskiemu parowcowi „Dżemmah“ przewożącemu wojsko. Anglia, kończy *Paris*, natrząsa się z nas i wyraźnie szuka sporu. Wiadomo z jaką lekkością ajenci jej królewskiej mości, gdy chodzi o angielskie statki, choćby nawet napewno zarażone, łamią sanitarne przepisy. Zwykle mogły podejrzane statki przez kanał przepływać, pod warunkiem niedotykania brzegów. Podstępnej tej małej podjazdowej wojnie potrzeba położyć koniec; że Anglicy nie mają dobrego humoru, pojmujemy to bardzo dobrze, ale to jeszcze nie dostateczny powód do dawania nam tego uczuć. Bądźmy w przyjaźni, o ile chcecie, ale nie dotyla, abyśmy aż wasze wybryki i haniebne postępowanie znosili.“

* * *

Dzisiejszy brak bezpieczeństwa publicznego w Kampanii, jest przedmiotem gorzkich a usprawiedliwionych skarg i narzekań. Przy samych bramach Rzymu napadają i rabują ludzi. Zdaje się, że stare czasy rozbójników powróciły; — naturalnie opozycyjne dzienniki robią za to ministerstwo Depretisa odpowiedzialnem. Rząd robi wszystko, aby temu położyć koniec, dotąd jednak nie zdołał schwytać żadnego rabusia, chociaż kilkakrotna była strzelanina z karabinierami.

* * *

Zjazd księcia Bismarka z hr. Kalnokym nie podlega żadnej wątpliwości, gazeta *Kreuzzeitung* powiada: „Każdy sam to uzna, że ważny polityczny wypadek będzie miał miejsce, który tylko charakter pokojowy mieć może.“ W Berlinie do zjazdu tego wiele przywiązują znaczenia.

W Aleksandrji w niedzielę była demonstracja przed konsulatem angielskim, w której wzięło udział przeszło pięć set osób. Zgromadzeni protestowali przeciw niepłaceniu wynagrodzeń za szkody.

Konsul przyjął przywódzców demonstracji i przyrzekł im przedstawienia ich przez pana Egertona przedłożyć rządowi angielskiemu. — Ztamtąd udała się demonstracja przed konsulat włoski i francuski. Podaje o tem wiadomość *Daily News* urzędowy dziennik, a depesza kończy się temi słowy: „Tu panuje wielkie zgorszenie z powodu zwłoki wypłaty wynagrodzeń.“

* * *

W Manchester w niedzielę miało miejsce wzajemne porozumienie się publiczne konserwatystów.

Afisze w dobitny sposób [illegible] powód i charakter zgromadzenia:

„Lord Salisbury: traktat berliński i pokój z honorem. Cypr i kanał Suezki dla Anglii“. — „Gladstone: wojna ze wstydem. Egipt zrujnowany; Aleksandrja spalona. Wybierajcie.“ Inny plakat ma formę rachunku: „Strata: 20.000 ludzi zabitych, bankructwo Egiptu, miljony wyrzucone, Aleksandrja spalona, sława [illegible] upadła, interes Anglii poświęcony. [illegible] Rachunek podpisany przez John Bull [illegible] mistrza. Głównymi mowcami byli pan R. Gros[illegible], który przewodniczył, lord Salisbury i lord Churchill. Salisbury obronił Chamberlaina, Churchill ministra wojny i Gladstona, którego rządowe działanie wystawił jako nieprzerwany łańcuch błędów, niepowodzeń i klęsk.

Depesza z Kairu z 10. sierpnia zamieszczona w „Times“ donosi, że w tamtejszej głównej kwaterze rozwija się wielka czynność, aby przyspieszyć ukończenie przygotowań do wielkiej wyprawy Nilem. Oczekują w przyszłym tygodniu wskazówek i planu kampanii z ministerstwa wojny. Składy materjałów założone są w Assuan, Wad-Halfa i w Samneh i dalej jeden nad Nilem ku Dongoli. Pierwszy batalion pułku Berkshire 22. sierpnia z Gibraltaru popłynie do Egiptu. Sir Evelyn Wood z majorem Sandwith i Molloy wyruszają 14. sierpnia, aby fortyfikacje i angielski i egipski obóz zlustrować. Wynajęty statek transportowy „Handon“ wyznaczony jest do Indji aby sprowadził ztamtąd jeden lub dwa aklimatyzowane bataljony do służby w górnym Egipcie i Sudanie.

W dobrze poinformowanych kołach wojskowych sądzą, że wyprawa składać się będzie z 4.000 żołnierzy egipskich i angielskich i uda się Nilem na łodziach do Dongoli, a stamtąd pustynią do Chartum.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków d. 15. sierpnia.

(*h.*) Kraków przyodział się w szaty świąteczne. Z hoteli i domów ulicy Lubicz, Florjańskiej, Grodzkiej i rynku t.j. w tych miejscach, którędy jutro przeciągać będą orszaki gości czeskich powiewają olbrzymie flagi o barwach polskich i czeskich. Rondel bramy Florjańskiej i sama brama ukryły się w festonach zieleni, kwiatów i powiewających na wszystkie strony sztandarów. Cudownie wygląda na bramie odnowiony Biały Orzeł Jagielloński otoczony girlandami z choiny i kwiecia. Przed trzecią po południu pociąg lwowski przywiózł delegację sokołów lwowskich, przybyłych na powitanie jutrzejszych gości. Delegację prowadził sam prezes-redaktor *Gazety Narodowej*. Masy ludu krakowskiego czekały od pół godziny przybycia pociągu lwowskiego, za zbliżeniem się którego rozległy się wesołe okrzyki na powitanie braci lwowskich. Na peronie oczekiwali poważniejsi obywatele i komitet (dla przyjęcia gości czeskich), w imieniu którego przemówił Konstanty hr. Rey, wypowiadając radość z tej jednomyślności, jaka połączyła Lwowian i Krakowiaków w jednej myśli uczczenia pobratymców naszych.

Odpowiedział prezes Sokoła lwowskiego, stwierdzając tę jednomyślność entuzjastycznym okrzykiem na cześć Krakowa i Polski.

Poczem zabrał głos starosta Sokoła kolińskiego, przebywający już tu od paru dni dla poczynienia ułatwień w rozkwaterowaniu swych ziomków. Szanowny przywódca jutrzejszej drużyny uważa odwiedziny czeskie za poważny objaw wspólności uczuć dwóch pokrewnych narodów, nie są to bowiem odwiedziny samego Sokoła kolińskiego, lecz wielu znaczniejszych obywateli z całych Czech i, ze wszystkich warstw narodu, spieszących uścisnąć bratnią dłoń pobratymców i w biesiadzie wspólnej odświeżyć i wzmocnić bratnie uczucia miłości.

„Niech żyją Czesi, niech żyją Sokoły“! Takim okrzykiem kilkuminutowym odpowiedziało obywatelstwo krakowskie zgromadzone na peronie i przed dworcem kolejowym. Poczem wszyscy wspólnie udali się do miasta w towarzystwie licznej publiczności.

Przyjazd jutrzejszych gości zacznie się o 7. godz. rano. Czesi przybędą trzema pociągami.

Warszawa d. 12. sierpnia.

(*M.*) Bawił tu przez kilka dni sędziwy przyjaciel Mickiewicza i Odyńca i cała Warszawa w zwłaszcza Warszawa sławna i uczona była zajęta i przejęta tym pobytem. Jak też kraj wydał się przeszło „ośmdziesięcioletniemu młodzieńcowi?“ jemu co pełnym zapału młodzieńcem opuścił kraj ten w dniach ogólnego zapału w młodzieńczych dniach naszego wieku! Wystawmy sobie ten odskok straszny między tamtemi dniami a dniem dzisiejszym. Wystawmy sobie człowieka coby w dniu takim opuścił społeczeństwo, przebył gdzieś po za obrębem swego świata wiek cały życia, a potem nagle wszedł w pośrodek całkiem nowego nieznanego dlań społeczeństwa, o całkiem różnych ideałach, innych zapatrywaniach, pośród których gdzie niegdzie tylko może prześwieca iskra dawnych poglądów. Gdyby w to społeczeństwo zajrzał głębiej kto wie czy mógłby go kochać jeszcze dawną miłością? Szczęściem, że ten powracający do naszego społeczeństwa nie miał czasu rozejrzeć się dokładnie, że na pierwszym planie otoczyli go ci, co stanowili dlań poniekąd łączność z tym wymarłym światem jego młodości. Bo ta epoka Mickiewiczowska to już świat dziś wymarły. Z filaretów przed siedmiu laty było już zaledwie siedmnastu, dziś do połowy niemal szereg ich przerzedzony, z wszystkich zaś jeden tylko Odyniec zamieszkuje w Warszawie. Odyniec też powitał gościa już na kresach samych Królestwa; grono liczne przyjęło go na dworcu, zkąd zaraz otoczony przez najbliższych, przez rodzinę Odyńca, udał się w dom jego córki, p. Chomętowskiej. Były przyjęcia, wędrówki gremialne po gabinetach i bibliotekach, wieczór u „wieszczki“ Deotymy, wreszcie pożegnanie uroczyste a rzewne na dworcu. Co wszakże najciekawszem było, to zachowanie naszej prasy: każda partja wskazywała sobie tego „sędziwego młodzieńca“ patrjotę i mówiła mniej więcej w przeróżnych zwrotach i obsłonkach: patrzcie — on taki jak my — nie taki jak oni. *Refrain* ten na wszystkie słyszało się tony tu i owdzie. Co też tymczasem on myślał o nas?...

Komitet zawiązany z ramienia rządu dla niesienia pomocy powodzianom w odezwie swej wykazał najlepiej olbrzymią swą działalność. Nic zgoła nic — prócz odebrania prywatnych po redakcjach zebranych składek; zaniechano tak prostej rzeczy jak otworzenia list i rozesłania takowych do w'aścicieli lub zarządców domów; ani pomyślano o jakiejś loterji, zabawie, lub czemś dodobnem, coby było dało jakikolwiek dochód. Widoczna, że komitet ten założyli na to, aby przeciąć wszelką działalność prywatną i rzecz jasna, że w przyszłości położy on tylko tamę dobroczynności ogółu, bo każdy wie jak się rozdają takie składki i kto bywa forytowanym przy ich rozdziale.

Ta nasza dobroczynność! W istocie trudno o miasto, któreby większą mogło się poszczycić ofiarnością jak Warszawa. Dość spojrzeć na działalność Towarzystwa Dobroczynności. Towarzystwo Dobroczynności istnieje wyłącznie niemal ofiarnością ogółu, to bowiem co mu daje miasto jest kroplą w morzu w obec tego czego potrzeba do utrzymania go. Subwencja miejska wynosi wszystkiego 3000 rubli rocznie, podczas gdy budżet roczny Towarzystwa wykazuje 80,000 rubli rocznie. To też sumę potrzebną na pokrycie budżetu musi sobie Towarzystwo zdobywać procentami od depozytów, prywatnemi ofiarami, koncertami, amatorskiemi teatrami, etc. W liczbie tych środeczków był jeden, który stanowił sporą pozycję, dawał bowiem 6000 do 7000 złr. dochodu. Była to tak zwana zabawa kwiatowa. W ogrodzie Saskim oświetlonym w letnie miesiące, odbywała się loterja, na którą kto żył w Warszawie biegł zawsze. Tego roku wszakże kiedy układano w ministerjum listę instytucji i stowarzyszeń, którym dozwolonem jest urządzać loterję, o które to pozwolenie starać się trzeba co roku i każdorazowo — pominięto zupełnie na niej nasze Towarzystwo Dobroczynności, podczas kiedy najrozmaitszym moskiewskim dobroczynnym towarzystwom udzielono pozwolenia. W marcu b. r. wniosło przeto nasze Towarzystwo Dobroczynności do ministerstwa prośbę ale niestety — do dziś dnia nie otrzymało odpowiedzi. I nie dziw: przecież to polscy ubodzy — mogą czekać.

Z nad Neapolitańskiej zatoki 11. sierpnia.

Piszę do was z krainy wiecznej pogody, słonecznych uśmiechów i niezrównanego piękna natury, z nad morza gładkiego jak zwierciadło a przybierającego o pewnych dnia godzinach kolor najświeższych bławatków, co kwitną na polskich łanach. Barwie takiej mieszkaniec Północy nie wierzy, dopóki jej na własne nie ogląda oczy. Ale zanim wam coś powiem z ziemi słońca, myśli i serce zwracają się do ziemi grobów, bo od niej jak od Boga wszelka uczciwa praca zaczynać się powinna, i na niej się kończyć jak pacierz na swojem amen. Wszystkie niemal główne dzienniki Półwyspu, górnych, środkowych i południowych Włoch, a mianowicie rzymskie (z wyjątkiem katolickich czyli klerykalnych, jak te tu nazywają, którym cenzura watykańska zakazała telegram ten ogłaszać przez wzgląd dla p. Buteniewa, acz nieobecnego i dla Moskwy), ogłaszają telegram z Krakowa do wszystkich jednocześnie przesłany, co znaczny musiało pociągnąć za sobą wydatek ze strony szlachetnego patrjoty, który zatelegrafował. Telegram ten brzmi jak następuje:

„Kraków, 7. sierpnia (wieczór).

„Wiadomości otrzymane z Warszawy równie jak z Wilna i z innych miast Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy donoszą, iż ludności prowincyj polskich podległych moskiewskiemu panowaniu obchodziły z żalem we wtorek 5go b. m. dwudziestą rocznicę powieszenia w Warszawie pięciu ostatnich członków Rządu narodowego, który mając tam swoje siedlisko przygotował był i kierował powstaniem polskiem z 1863—1864. W tymże dniu obchodzono podobnież pamiątkę 670 patrjotów polskich, którzy w okresie powstańczym 1863 — 64 powieszeni zostali przez moskiewskie władze za udział wzięty w powstaniu narodowem, nie licząc rozstrzelanych.

„Rano wszystkie kościoły, inne świątynie i cmentarze nawiedzane były przez pobożnych, na ulicach zaś mało spotykano osób na znak żałoby.

„Wszystko to się działo w milczeniu, aby nie dawać policji moskiewskiej pozoru do prześladowania.

„Świeżo aresztowani w Warszawie podejrzani o nihilizm są oficerami lub urzędnikami moskiewskimi przysłanymi do Polski przez rząd dla zmoskwicenia kraju.

„Polacy nic wspólnego nie mają ze spiskami nihilizmu, uważając je za kwestję wewnętrzną moskiewską obcą ich dążnościom do odzyskania wolności i niepodległości Polski poddanej moskiewskiemu panowaniu, i do połączenia jej z Galicją.“

Najfatalniejsze bezrobocie dotychczas panowało w naszym kraju całkiem oddanym pracy wewnętrznej nie zawsze dobrze określonej i nie zawsze wiadomo jakiej, ale zapominającym nieraz zupełnie, że *non in solo pane vivit homo*, i że na wielkim narodzie jako zbiorowej jednostce, oprócz wewnętrznych obowiązków ciążą także zewnętrzne, a mianowicie obowiązek zaznaczania własnego miejsca w społeczności europejskiej i przypominania nieprzedawnionych praw swoich innym ludom, by zagranicą nie-

Wystawa sztuk pięknych

we Lwowie.

Sprawozdanie lwowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych za rok ubiegły nie mogąc zaprzeczyć faktowi, że Towarzystwo w nienajświetniejszym znajduje się stanie, i że urządzane przez nie wystawy wiele pozostawiają do życzenia, wszystko złe przypisało naszemu dziennikarstwu. Biedne to dziennikarstwo! Upomina się o decentralizację kolei, lub regulację rzek — wnet nasi matadorowie polityczni wydają jęk boleści, że psuje im nader misterną, tajemniczą robotę dyplomatyczną, która ma kraj doprowadzić do idealnej szczęśliwości; jeżeli się pojawi artykulik, że nie wszyscy członkowie Koła literackiego są Mickiewiczami, Słowackimi, Lelewelami, Szajnochami, Śniadeckimi lub Libeltami — wnet podnosi się krzyk oburzenia, że dziennikarstwo ohydną, w krwi bratniej ubroczoną kosą ścina najpiękniejsze kwiaty wszecheuropejskiej literatury; niech jaki dziennik odważy się zrobić skromną uwagę, że wydział Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych mógłby rozwinąć więcej energii, aby podnieść ruch artystyczny w naszym kraju — a wnet drukowane sprawozdanie Towarzystwa postawi całą prasę pod pręgierz opinii publicznej, jako niepoczciwą i nierozumną zbrodniarkę, która zazdroszcząc sławy Wandalom po zdobyciu Rzymu, ciągle tylko nad tem przemyśliwa, jakby sztuce zadać cios śmiertelny. Przyzwyczajeni jesteśmy do tych niedorzecznych rekryminacyj, wzbudzają one tylko politowanie, wiemy bowiem z jakiego źródła wypływają. „*Calomniez, calomniez — il en restera toujours quelque chose*“ — co by w tym wypadku dało się w ten sposób przełożyć: czerń drugich, a sam będziesz bielszym wyglądać. Ale nie na wiele przyda się ta niezbyt szlachetna taktyka; prędzej czy później słuszna sprawa musi zwyciężyć, a to, co jest złe, nie da się długo ukrywać zwalaniem winy na drugich.

Choć się narażamy na to, że wydział Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w następnem sprawozdaniu da nam „drugie ostrzeżenie“, nie będziemy przed nim tańczyć, śpiewając hymny pochwalne, jak król Dawid przed arką, ale wręcz powiemy, że Towarzystwo mogłoby rozwinąć daleko większą czynność, a nie ograniczać się tylko na zwoływaniu walnego zgromadzenia, na którem zwykle piękną mowę prezes wygłasza, i na urządzaniu wystaw, na które przysyła, kto co łaskaw. Wyszukiwać młode talenty, dawać im radę i pomoc, pośredniczyć między artystami i nabywcami nietylko zapomocą wystawy, zachęcać znanych mistrzów do przysyłania swych dzieł do Lwowa, słowem, stworzyć ze Lwowa jakieś ognisko artystyczne: oto zadanie Towarzystwa, względnie wydziału, zadanie, które jednak, niestety, wymaga więcej pracy i energii, niż na nie „przyjaciele sztuk pięknych“ zdobyć się są w możności. Z powodu tej pewnej apatji, panującej w Towarzystwie, wystawy lwowskie coraz słabiej są obsełane, i do coraz skromniejszych tak pod względem ilości jak i jakości ograniczają się rozmiarów, do czego w niemałym stopniu przyczyniają się dwie jeszcze okoliczności, mianowicie: że koniec lipca i sierpień, kiedy miasto jest jakby wyludnione, jest najniestosowniejszą na urządzanie wystawy porą, a po drugie, że urządzenie wystawy na politechnice, odległej przeszło o kilometr od centrum miasta, nie należy do najszczęśliwszych pomysłów.

Tegoroczna wystawa, 17-sta z rzędu, której katalog zawiera do 140 numerów, należy do rzędu słabszych, jakie mieliśmy we Lwowie. Pierwszorzędni nasi mistrze słabo są reprezentowani: Matejko nadesłał portret p. R., malowany w r. 1857, kiedy rozpoczynał dopiero swą artystyczną karjerę, Siemiradzkiego jest także tylko jedno studjum z dawniejszych lat „Głowa kobieca“. Styka wystawił obraz religijny „Królowa Polski“, A. Grabowski i Szyndler trzy portrety, kilka obrazów Merwart, Kozakiewicz, Ajdukiewicz, W. Kossak, Brochocki i Rybkowski, a w dziale akwarel zwracają uwagę prace Juliusza Kossaka, Tepy, W. Grabowskiego i Juliana Fałata. Obraz historyczny jest tylko jeden: „Kazimierz Odnowiciel, wracający do Polski“ Wojciecha Gersona; jeden, przedstawiający epizod z powstania r. 1863, reszta krajobrazy i obrazy rodzajowe. Te dwa ostatnie rodzaje malarstwa tak przeważają, że właściwie tegoroczna nasza wystawa powinnaby się nazywać nie wystawą „sztuk pięknych“, ale wystawą „krajobrazów i obrazów rodzajowych“, urozmaiconą tylko innemi dziełami sztuki.

Trzymając się uświęconej tradycją klasyfikacji, przystępujemy do wielkiego religijnego obrazu Jana Styki, nagrodzonego złotym medalem na konkursie warszawskim. Duże płótno w bogatych ołtarzowych ramach przedstawia Matkę Boską, siedzącą na tronie i błogosławiącą wszystkie stany narodu polskiego. Obraz to piękny, choć, o ile nam się zdaje, brak mu prawdziwie religijnej podniosłości. Marja za mało ma świętości w twarzy: piękna ona, łagodna, spokojna — ale nie boska. Nie robimy z tego zarzutu panu Styce; wiele madon wielkich mistrzów jest tak samo po ludzku traktowanych, ale w takim razie możeby madonna p. Styki lepiej bez nimbu wyglądała? Ugrupowanie osób u stóp tronu Marji — jest nieco sztuczne — stosuje się to szczególnie do szlachcica, którego ruch zdaje nam się wymuszonym — natomiast pełną prawdy jest poza chłopa, obok klęczącego. W rysunku i kolorycie widać siłę, a w niektórych partjach, szczególnie draperjach, czuć mistrza Matejkę. Obraz Styki robi bardzo dobre wrażenie, a kościół, który go posiądzie, będzie zdobny w prawdziwe dzieło sztuki.

Tegoż samego malarza „Chrystus płaczący nad Jerozolimą“ jest bez wyrazu, to samo musimy powiedzieć o trzecim jego obrazie „Ecce homo“, który przedstawia człowieka zawziętego, z wypieczoną od boleści twarzą, ale nie Chrystusa. Poprawny rysunek jest zaletą tych obrazów.

„Kazimierz Odnowiciel wracający do Polski“ nie bardzo się udał Gersonowi. Krajobraz ponury, w którym jakby czuć zapach zgorzeliny, i ksiądz martwy, leżący na pierwszym planie przywalony krzyżem — charakteryzują sytuację, wśród której wraca król do skołatanego pogańskim buntem kraju. Klęczący nad zamordowanym księdzem bohater jest najlepszą figurą w obrazie: artysta umiał w nim przyszłość uwydatnić. W twarzy jego widać boleść, ale zarazem energię i silne postanowienie wykorzenić zaród złego do gruntu. Drugą dobrą postacią jest dziki pasterz, stojący na lewo; personifikacja pogańskiego żywiołu: z oczu mu błyszczy srogość i upór — a kto wie, czy to nie on przyłożył rękę do zamordowania księdza. Pod względem kompozycji obraz Gersona ma tę wadę, że trzy małe grupy na dużem płótnie nie koncentrują się, że oko nie ma gdzie spocząć, tylko błąka się od jednej grupy do drugiej. Poszczególne figury dosyć słabo są malowane, możnaby powiedzieć, że artysta malował je „na pamięć“. Braki te odbierają wiele wartości płótnu Gersona, a szkoda, bo temat, choć niezbyt dramatyczny, godzien był staranniejszego traktowania.

Nie pojmujemy, jak można było przyjąć na wystawę „Napad na lazaret powstańców“ przedstawia się obraz Wandalina Strzałeckiego „Kiejstut i Biruta“ (pierwsze spotkanie w świętym gaju). Nomen omen; p. Wandalin popełnia prawdziwy wandalizm na sztuce. Jakby słomą wypchana, blajwajsem wysmarowana, z wykrzywioną twarzą Biruta zbliża się wśród potwornych drzew do olbrzymiego pogańskiego bałwana, a z pomiędzy gałęzi widać monstrualną twarz Kiejstuta. Rysunek straszliwy, koloryt urągający wszelkiej prawdzie i dobremu smakowi. Już to p. Wandalin powinien dać za wygranę historycznym kompozycjom, a raczej

przyzwyczajano się do obchodzenia się bez nas, do uważania nas za naród umarły, jak Assyryjczyków lub Egipcjan, i do poczytywania nas za katolickich Moskali, jak do tego aż nazbyt wielka okazuje się skłonność, jeżeli nie w samym Watykanie, to tuż w koło Watykanu. Telegram powyższy przypomniał nieco nas światu

Z wiadomości rzymskich mogę wam tylko dziś donieść o kardynałach, których Ojciec św. ma kreować na przyszłym konsystorzu mającym się odbyć we wrześniu, ale który prawdopodobnie przed grudniem nie nastąpi. Purpurę otrzymają na nim czterej sekretarze z rzymskich kongregacji, monsignorowie Laurenzi, Gori, Masotti i Verga, tudzież ksiądz Celesia arcybiskup wiedeński, i ksiądz Gonzalez y Diaz Tanon, arcybiskup sewilski. Mówią także o ósmym kandydacie do kardynalstwa, którym byłby ksiądz Massaja, biskup *in partibus* zakonu Kapucynów, głośny misjonarz środkowej Afryki i zaprowadziciel włoskiego wpływu w państwie króla Menelika, którego jest osobistym przyjacielem, i którego skłonił do przymierza z królem Humbertem. Ale właśnie dla patrjotyzmu swego wolno wątpić, aby ks. Massaja kapelusza kardynalskiego dostąpił dopóki trwa nienaturalny i równie szkodliwy dla sprawy kościoła jako i dla sprawy ludów antagonizm dzisiejszy.

Onegdaj rano byliśmy świadkami w Castellamare puszczenia na morze wielkiego nowego wojennego pancernika „Ruggiero di Lauria" krótszego o 100 metrów od „Duiljusza", ale szerszego, uzbrojonego w straszną ostrogę, w pancerz z najhartowniejszej stali, w cztery olbrzymie stołbeczkowe działa, w 10 mniejszych i we 12 kartaczownic. Parowe jego machiny mają siłę 20.000 koni a szybkość 16 mil w godzinę. Potwór ten stawiający wraz z innemi olbrzymami morską potęgę Włoch w pierwszym rzędzie, otrzymał imię głośnego admirała z XIII. wieku urodzonego w prowincjach neapolitańskich, który służył Piotrowi królowi Aragony i Sycylii, spadkobiercy Hohenstaufenów przeciwko Karolowi Andegaweńskiemu popieranemu przez stronnictwo Gwelfów i przez Francuzów. Rogier z Laurji był najpierwszym hetmanem morskim swego wieku. W 30 galer tylko rozbił flotę Karola złożoną ze stu kilkudziesięciu okrętów, a kiedy hr. de Foix admirał francuski żądający układów straszył go przybyciem trzystu innych statków francuskich, dzielny wódz zawołał: „Takiego w sobie ducha czuję, że podołam nietylko trzystu, ale dwom tysiącom okrętów!"

Wspomnienie sycylijskich nieszporów i Rugiera di Lauria wielkiego nieprzyjaciela Francuzów, którzy niestety! znienawidzeni są dzisiaj we Włoszech jako główni obrońcy władzy doczesnej papieży, uczyniły onegdajszą uroczystość popularną w Neapolu i w całych Włoszech. Tysiące osób zjechało na nią do Castellamare. Minister wojny admirał Brin przytomny jej był na statku „Duiljusza", któremu towarzyszył inny ogromny pancernik „Castelfidardo." Ks. Sarnelli biskup z Castellammare poświęcił olorzyma, a ochrzciła go panna Acton córka admirała, który podał pierwszy onego projekt. Ruggiero di Lauria zsunął się szczęśliwie w morze wśród grzmotu oklasków kilkudziesięciu tysięcy widzów. Z gibellińskiemi wspomnieniami XIII. wieku licowała obecność barona von Keudell ambasadora niemieckiego.

Nawet chrzest się odbył za pomocą butelki Asti spumante, bo wino szampańskie usunięto jako francuskie. Widać że łacińskie braterstwo niema tęższej podstawy od słowiańskiego!

Rozdział zapomogi.

Na posiedzeniu, które się odbyło w czwartek i piątek w prezydjum namiestnictwa, załatwiono sprawę rozdziału między powiaty zaliczki bezprocentowej zwrotnej w 6 równych ratach rocznych, począwszy od 1. stycznia 1886. w wysokości 300.000 złr. w. a., przyznanej z skarbu państwa na zasiewy ozime rozporządzeniem cesarskiem z dnia 28. lipca 1884. Ponieważ starostwa zapotrzebowały na ten cel dla 30 powiatów sumy 501.349 złr., Wydziały zaś powiatowe wykazały kwotę na ten cel potrzebną w 37 powiatach w wysokości 826.186 złr. w. a., zatem kwoty żądane przez powiaty musiały uledz znacznej redukcji, co zresztą łatwem jest do wytłumaczenia, gdyż zaliczka przyznana przeznaczoną jest na zasiewy ozime, w wykazanej zaś przez powiaty sumie mieści się także kwota potrzeb na zasiewy jare.

Zadecydowany rozdział zaliczek przedstawia się następująco:

Powiat: Bóbrka 4.000, Bochnia 18.000, Brzesko 4.000, Brzozów 1.500, Chrzanów 1.800, Dębrowa 14.000, Jarosław 15.000, Jasło 4.000, Kolbuszowa 1.000, Kraków 12.000, Łańcut 9.000, Mielec 11.000, Pilzno 18.000, Przemyśl 7.000, Rohatyn 2.000, Ropczyce 2.000, Rudki 2 000, Rzeszów 2.000, Samoor 2.000, Sanok 1.800, Stanisławów 6.000, Stryj 2.000, Tarnobrzeg 8.000, Tarnów 3.000, Tłumacz 1.000, Wadowice 20.000, Wieliczka 7.000, Żydaczów 2.000 złr.

Zaliczki powyższe rozdzielone będą między gospodarzy przez starostwa w porozumieniu z delegatami Wydziału krajowego.

Z przyznanej zaliczki 300.000 złr. na posiedzeniu wczorajszem rozdzielono tylko 217.100 złr., resztę zaś w kwocie 82.900 złr. zarezerwowano dla powiatów, co do których nie zapadła jeszcze decyzja.

Z sumy zaś przeznaczonej na zapomogi bezzwrotne przyznano powiatom: Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Jarosław, Jasło, Kraków, Łańcut, Mielec, Nizko, Pilzno, Rohatyn, Ropczyce, Rudki, Rzeszów, Sanok, Stanisławów, Staremiasto, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice, Wieliczka i Żywiec łączną kwotę 169.200 złr. na roboty publiczne przeważnie rekonstrukcje i budowy dróg oraz budowle wodne.

Większe kwoty przyznano:

dla powiatu Brzeskiego na naprawę wałów nad Uszwicą i budowę dróg powiatowych 14.800 złr.

dla powiatu Dąbrowskiego na drogę z Ujścia jezuickiego do Szczucina i naprawę wałów Wiślanych 15.000 złr.,

dla powiatu Jarosławskiego 9000 złr.;

dla powiatu Mieleckiego na naprawę i budowę wałów nad Wisłą i Wisłoką, oraz na regulację Brnia i osuszenie gruntów spółki Chorzelowskiej i t. p. 40.000.,

dla powiatu Tarnobrzeskiego na wały złr. 20.000, na drogę zaś z Tarnobrzegu do Majdanu 3.000 złr.,

dla powiatu Tarnowskiego na drogi i budowle wodne 12.000 złr.,

dla powiatu Wielickiego 6.000 złr.

Ponieważ więc namiestnictwo rozdało już przedtem na roboty publiczne 87 900 złr., a oprócz tego znaczne zasiłki na żywność i zasiewy, w skutek czego ma obecnie do dyspozycji około 315.000 złr., zatem po odciągnięciu wykazanej powyżej kwoty 169.200 złr., zostanie jeszcze z przeznaczonych rozporządzeniem ces. 440.000 złr. tylko kwota 145.800 złr. (*Ds. Pol.*)

Wiec kupieeki.

Wiedeńskie stowarzyszenie kupców bławatnych, galanteryjnych i korzennych zwołało na dzień 15. i 16. bm. walny zjazd kupców tej branży z całego państwa, a przedwczoraj odbyło się przedwstępne zebranie, na którem roztrząsano pojedyńcze punkta programu obrad. Obecnych było przy tej naradzie około 200 delegatów kupiectwa z różnych stron monarchii.

Pierwszy punkt porządku dziennego zajął referat o stowarzyszeniach spożywczych. Kupcy wyrażali się o nich w ogólności z wielką goryczą, i uchwalili żądać, ażeby wręcz zabronione zostało zakładanie stowarzyszeń spożywczych, jako rzecz wielce szkodliwa dla stanu kupieckiego. Jeżeli zaś mają istnieć stowarzyszenia spożywcze, to powinne być tolerowane zdaniem kupców tylko stowarzyszenia z nieograniczoną poręką.

Dalej piorunowano na domokrążnictwo, kramiki nieopodatkowane i sztuczne „wyprzedaże" urządzane w celach spekulacyjnych. Słusznie użalają się bowiem kupcy, iż podobne praktyki obliczane najczęściej tak na wyzyskanie łatwowiernej publiczności, jak i na pokrzywdzenie hurtowników, szkodzą niezmiernie uczciwemu handlowi, gdyż czynią konkurencję rzetelną, niemożliwą.

Praktycznego znaczenia uchwała zapadła przy dyskusji nad dalszym punktem porządku dziennego — mianowicie nad kwestją ochrony interesów korporacyjnych stanu kupieckiego. Postanowiono mianowicie tworzyć wszędzie formalne korporacje kupców na zasadzie ustawy przemysłowej, i żądać do wykonywania procederu kupieckiego wykazania się praktyką zawodową: trzy albo czteroletnią w stopniu „ucznia" i pewien czas także w stopniu subjekta. Oczywiście, iż dla absolwowanych uczniów szkół handlowych ma być czas praktyki odpowiednio krótszy.

Następnie uchwalono rezolucję sprzeciwiającą się t. zw. „pięciokilowym" przesyłkom towarów, które od czasu zniżenia taryfy pocztowej od takich przesyłek rozwinęły się ogromnie, i dla kupców są niedogodne, a wreszcie wyrażono życzenie, ażeby złagodzono opłaty od detajlicznej sprzedaży napojów gorących w sklepach korzennych.

W ogólności miało zgromadzenie cechę antisemicką, chociaż starano się wprost tego nie wypowiadać.

Szczegóły o spisku Bardowskiego i jego osobie.

Reforma otrzymała następującą z Warszawy korespondencję:

W Wilnie, jak w ogóle krajach zabranych, do czasu świeżo wprowadzonej reformy sądowej, jako wyższy sąd krajowy, egzystowały tak zwane Izby sądowe połączone, vulgo: trybunał cywilny i kryminalny.

W takiej to instytucji był członkiem Bardowskij, mąż światły, uchodzący tam za postępowca (bo nie liberała), a po za tem hulaka i nadzwyczajny amator płci pięknej. Ostatni ten przymiot doprowadził go do stosunku z żoną towarzysza miejscowego prokuratora, panią Pohl, także moskalką, kobietą wykształconą, a ztąd lionką.

Mąż jej, który przez ten czas pocieszał się inną kobietą niecałego świata, wkrótce przeniósł się, syt rozkoszy ziemskich, do wieczności. Egzystencja Bardowskiego w stosunku do Pohlowej na gruncie wileńskim stała się co najmniej nie stosowną, bo gorszącą — trzeba było gdzieś indziej usłać gniazdeczko, a że dla każdego Moskala Królestwo jest ziemią obiecaną, więc też i Bardowskij wystarał się o przeniesienie najprzód do Płocka, zkąd po jakiejś przerwie (dostał dymisję, jak już donosiłem poprzednio) do Warszawy. Był to awans nie w stopniu, ale w pensji.

Dom pani Pohlowej już w Wilnie uważano za niebłahonadieżnyj; zarzut ten jednak nie stosował się do Bardowskiego

Energiczna i sprytna ta kobieta i w Warszawie prędko zwróciła na siebie oko żandarmskie, tak, że hr. Kutasiów żądał od prokuratora warszawskiej Izby sądowej pozwolenia do zarządzenia rewizji u Bardowskiego, ale że zarzuty były gołosłowne, prokurator żądaniu temu odmówił, podejrzenie jednak spowodowało dodanie nieodstępnego anioła stróża w osobie szpicla.

Bardowski przybył o zwykłej godzinie do swej kancelarji w sądzie pokoju, gdzie odebrał listy i pakiety z poczty, urzędowe i prywatne, jakie do niego, jako do sędziego wysłano. Pomiędzy niemi był jeden list osobisty. List ten Badowski wyniósł do przedpokoju i włożył do paltota.

Niewiadomo, czy przez pomyłkę włożył go do cudzego paltota, czy też anioł stróż wyciągnął go z jego własnego, dość że list ten znalazł się w ręku żandarmerji, i że w niespełna 24 godzin potem Bardowskij aresztowany został wraz z panią Pohl, jej dziećmi i kuzynem przybyłym z Moskwy.

Dokonana rewizja wykryła i korespondencję bardzo podejrzaną, w większej części szyfrowaną, do której dotąd nie odnaleziono jeszcze klucza — świadczącą, że od kilku miesięcy Bardowskij był jedną z głównych sprężyn rewolucyjnej od kilku miesięcy prowadzonej roboty, która dzisiaj znajduje się w najgorętszem stadjum wobec oczekiwanego przybycia cara. Znaleziono nadto hektograf, czcionki drukarskie, rewolwer, na który nie posiadał pozwolenia, kilka naboi dynamitowych i trzy tuziny kastetów w opakowaniu fabrycznem — dalej kilka sztyletów rozmaitego kalibru i 2.000 plakatów w języku polskim, wzywających publiczność do usunięcia się zupełnie od owacyj wyprawianych carowi, o którym dosyć nieprzychylnie się wyraża. W końcu znaleziono broszury dzienniki, manuskrypta i t. p. elaboraty rewolucyjnego stronnictwa.

Wszystkich uwięzionych odwieziono do cytadeli, a podczas aresztowania, jak pisałem, Bardowskij chciał się otruć, czemu przeszkodzono.

Ze śledztwa okazało się jawnie, że Bardowskij, jeżeli nie sam stał na czele, to zajmował wybitne stanowisko pomiędzy działaczami w Królestwie. Stosunki jego i Pohlowej sięgały szeroko; na podstawie zabranej korespondencji, żandarmerja w ciągu niespełna dwóch tygodni uwięziła mnóstwo osób. Dwie partje, zamięszane w procesa odbywające się w Petersburgu, już tam wysłano, a mimo to, obszerny pawilon twierdzy obejmuje jeszcze 136 przymusowych lokatorów.

Śledztwo przez żandarmów prowadzone i papiery zabrane wskazały na stosunki Bardowskiego z korpusem oficerów greenadjerów gwardji imienia króla pruskiego, którzy znani są w Warszawie z hulaszczego życia i z tego, że ich pełno wszędzie w drugorzędnych miejscach zabaw publicznych, na które Bardowskij także skrzętnie uczęszczał.

Obeznajmy się z topograficznem położeniem.

Mieszkanie Bardowskiego mieściło się na samym rogu ulicy Zakroczymskiej, prowadzącej z miasta do cytadeli i obszernego placu, stanowiącego esplanadę cytadeli — na drodze, po której car, zawsze odwiedzający twierdzę, musiałby przejeżdżać popod jego balkonem pierwszego piętra. Mieszkanie to Bardowski najął niedawno.

Naprzeciwko zaś mieszczą się obszerne koszary Sapieżyńskie, przez pułk pruski zajęte, a ztąd okna mieszkania Bardowskiego były oddzielone tylko wązką ulicą od okien oficerów.

Łatwo nam tedy przyjdzie rozumieć, że już strategiczne warunki skłaniały Bardowskiego do zawarcia z oficerami sojuszu.

Sojusz ten opłaciło trzech oficerów z tego pułku, a dwóch odebrało sobie życie.

O tych ostatnich dzienniki nasze cudaczne rozpisały wieści, tworząc historję miłości, zazdrości i t. p. Wymysł to jednak nie ich — ale cenzury. Ona to po prostu poleciła utworzenie tej bajeczki, chcąc przez to usprawiedliwić się a raczej zatrzeć wrażenie, wywołane podaniem nagiego faktu, na co zezwoliła nieoględnie. Niedość na tem, ale jeszcze postarano się i w pismach zagranicznych rzecz tę w taki przedstawić sposób.

Faktem jest, że strzelali do siebie wzajem z rewolweru, który był własnością jednego, a naboje dostarczył drugi, jak to śledztwo wykazało.

Dalej nastąpiły aresztowania w różnych punktach miasta i na prowincji.

Odkryto drukarnię dość dobrze zaopatrzoną, to znów zbrojownię z kilkunastu rewolwerów złożoną, a aresztowania były tak liczne, że z jednego domu na ulicy Złotej prawie wszystkich lokatorów uwięziono.

Z prowincji uwięziono nawet kilku oficerów pułków armii.

Zwrócić musimy uwagę; że wśród tej rzeszy przymusowych mieszkańców cytadeli procent Polaków jest bardzo niewielki, a pomiędzy tymi większość stanowią żydzi.

Ziemie polskie.

Z Dubna na Wołyniu, piszą do „Kraju:" Przed laty 15 tu myślano o założeniu w Dubnie silnej fortecy, a raczej ufortyfikowanego obozu na kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Ogłoszono nawet sąsiednim obywatelom ziemskim, warunki przedsiębiorstwa na dostawę ogromnej ilości cegły i wapna, ale w końcu projektu zaniechano. Nie próżno rząd rzucił okiem na Dubno; o ile zasięgnąć mogę pamięcią, skarb zawsze się kusił o nabycie go na własność od dawnych właścicieli książąt Lubomirskich, bo i sama natura silnie wzmocniła ten starożytny gród, oblany wodami rzeki Ikwy, wpadającej o trzy mile poniżej do Styru, lecz tworzącej naokoło miasta nieprzebyte moczary, przez które tylko od zachodu jest możliwe suche przejście, bronione staroświeckim murowanym bastjonem, zwanym bramą Łucką. Oprócz tego tutejszy zamek panuje nad silnym i niezmiernie ważnym wąwozem, wśród dość znacznych wzgórzy, stanowiącym jedyny dostęp w głąb kraju dla armii następującej W średnich jeszcze wiekach zwrócono na to pilną uwagę. Dubno już w XIV stuleciu było mocnym grodem warownym, zostającym wraz z Ostrogiem w posiadaniu możnej rodziny książąt Ostrogskich, tych prawdziwych strażników ziemi wołyńskiej.

Wspaniały zamek tutejszy, z ciosowego kamienia i czerwonej nader trwałej cegły, założony przez nich na samym cyplu wschodnim, gdzie się Ikwa zakręca i dumnie panujący nad całą okolicą, skutecznie bronił ludność miejscową od najazdów tatarskich, a później kozactwa. Niedawno sprzedany on został przez obecną właścielkę Dubna, księżnę Barjatyńską rządowi na koszary wojskowe. Naturalnie, że dziś, przy rozwoju dalekonośnej artylerji, której najgrubsze mury oprzeć się nie mogą, obrona miejsc warownych uległa radykalnej zmianie; rozrzucone forty ziemne, panujące nad ważniejszemi punktami strategicznemi, zastąpić muszą z konieczności, mury i bastjony forteczne. Oprócz tego, mimo gałęzi kolejowej, łączącej stację Zdołbunów z nadgranicznym Radziwiłowem i Brodami w Galicji, biorą się do budowy drogi szosowej pomiędzy Dubnem a Równem, ważnym dziś punktem strategiczno-handlowym, przez który przechodzi główna linia drogi południowo-zachodniej i zkąd się rozpoczyna nowobudująca się droga żelazna rowieńsko-wileńska. Budowę tej nowej drogi bitej polecono ministerjum wojny, miejscowi zaś mieszkańcy z upragnieniem wyglądają urzeczywistnienia tego projektu, gdyż dziś długa grobla na Suromiczach, łącząca miasto ze stacją kolejową Dubno, nieraz z powodu błota, staje się poprostu nieprzebytą.

* * *

Warszawski korespondent *Dziennika Pozn.* donosi, że proświaszczennyj Leoncjusz w środę przybył do Siedlec ale nie może się pochlubić, żeby mu szła po myśli jego podróż. Zdarzyło się że w dzień przybycia metropolity, sądzono w urzędzie włościańskim sprawę włościan z powiatu włodawskiego. Pan Zacharow, komisarz włościański przemówił do włościan, że powinni się cieszyć ze sposobności oglądania tak wielkiego dostojnika jak proświaszczennyj metropolita Leoncjusz — ale nie czekając na pociąg chłopi dowiedziawszy się o tem, pieszo pouciekali do domu.

Leoncjusz z Siedlec udał się do Białej a ztamtąd do Jabłeczna. Ale i tu z ludu nikogo, literalnie nikogo nie było. Spędzani nawet na podobne wizytacyjne uroczystości włościanie i mieszczanie katoliccy nie byli tą razą obecni.

* * *

Zarząd kolei fabryczno-Łodzkiej powtórnie podał prośbę do ministerstwa komunikacji o przedłużenie linii od Łodzi do Kalisza, w celu ułatwienia stosunków handlowych gubernii południowo-zachodnich i królestwa ze Szląskiem i Poznańskiem. Dawniej podobną prośbę odrzucono z powodu wązkości kolei Łodzkiej, obecna prośba uwzględnia wskazówki ministerstwa i jest nadzieja przychylnej decyzji.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 16 Sierpnia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień czwartkowy i wczorajszy był pogodny, temperatura obniżyła się przy wietrze północno-wschodnim wczoraj nad ranem do 6°, najwyższa temperatura dnia wczorajszego była 16° C.

Przy wietrze o niepewnym kierunku i średniej temperaturze sierpnia, niebo zamglone, wilgoć powietrza normalna, pogodnie.

* **Konfiskaty.** Ostatni numer *Gaz. Nar.*, został skonfiskowany za artykuł w kronice p. t. „Ad usum c. k. policji". Przysnać musimy, że konfiskata ta zdziwiła nas niepomiernie i jesteśmy nadzwyczaj ciekawi motywów orzeczenia. Również został skonfiskowany ostatni numer *Prołomu* za artykuł o wiecu w Dolinie.

* **Cienie** Korkesa i Altenbergowej upraszają nas o uczynienie delikatnego zapytania, ażali niewiadomo powołanym, gdzie się znajdują i co porabiają mordercy właścicieli tych cieniów.

* **Telefony.** Przed rokiem urządziła we Lwowie filia angielskiej kompanii zakład telefonów, którą to instytucję powitano powszechnem okazywaniem wielkiego zadowolnienia, jako z rzeczy nowej, pożytecznej, praktycznej, postępowej, stawiającej nas na równi z większemi miastami Europy itd. Dziś, po roku istnienia zakład może się poszczycić bardzo skromnym rezultatem co do swego rozwoju. Winą tu główną jest podobno... brak potrzeby telefonów na szerszą skalę. Kompania angielska zamierza zbadać szczegółowo przyczyny słabego rozwoju lwowskiego filialnego zakładu, a na każdy wypadek w zarządzie tegoż wywołać ruch żywszy, celem zainteresowania publiczności.

* **Towarzystwo politechniczne.** Biuro Towarzystwa politechnicznego przenosi się z dniem 20. b. m. do kamienicy p. Baurowicza przy ul. Lindego l. 9.

* **Wieczór dramatyczny** p. Emila Derynga nie wypadł najpomyślniej — pod względem finansowym. Bo co do wykonania programu, każdy numer jego przyjmowała nielicznie zgromadzona publiczność żywemi oznakami zadowolenia. Do najudatniejszych należały monodramy: „Mucha" (napisany przez Coquelina) i „Trzy obrazki" z życia aktora przez p. Derynga z wielką werwą zaprodukowane, — dalej produkcja kwartetu „Lutni," śpiew panny A. Wied... i odegrane przez pp. K. N., K. W. i B. D. „Trio" Reissigera. Słyszeliśmy, iż p. Deryng zamierza urządzić wkrótce drugi wieczór dramatyczny.

* **Podrzucone pieniądze,** pochodzące prawdopodobnie z kradzieży przesyłki pieniężnej pod adresem „Sokal i Lilien" znaleziono w skrzynce na listy obok III. filii pocztowej naprzeciw domu karnego. W białym papierze owiniętych było dziesięć tysiączek. Resztę 5000 zł., która składała się z setek i dziesiątek, złodziej w dwóch trzecich uczciwy, satrzymał dla siebie. Motywem dla czego złodziej okazał się tak wspaniałomyślnym, musiała być obawa, wyrażona słowami w nowoczesnej księdze zwyczajów: „a po numerach mienianych banknotów poznacie go!" Firma Sokal niema notowanych numerów tysiączek, jeśli ich niema Criżek w Wiedniu, to 10.000 zł. przypadnie rządowi, a szkodę zapłaci asekuracja.

* **Ulica Szajnochy.** Przy tej ulicy stanęły dwie nowe kamienice po lewej stronie. Dopóki na tem miejscu stały rudery nikt nie domagał się wybrukowania lewej strony ulicy; obecnie gdy mieszkańcy zajmują obie kamienice sądzimy, że należałoby pomyśleć o bruku, co przypominamy św. magistratowi zwłaszcza, że właściciel tych kamienic na rozszerzenie ulicy odstąpił bezpłatnie znaczniejszą przestrzeń.

* **Zręczny oszust.** Pod tym tytułem podaliśmy przed parą dniami wiadomość o „jegomości w cwikierze", który w śmiały sposób wyłudził od chłopaka wiejskiego kożuch. Dyrekcja policji nieomieszkała nazajutrz sprostować tej wiadomości, jakoby zupełnie bezpodstawnej. Otóż udało nam się wynaleźć owego chłopaka, który padł ofiarą zręcznego oszustwa. Nazywa się on Piotr Czuchnowski jest rodem z Siemianówki, której zwierzchność gminna wystawiła mu książeczkę służbową, i liczy lat 17. Jest on wzrostu nizkiego i nic a nic sprytu nie zdradza. Wczoraj po raz wtóry był na policji, gdzie skargę jego zaprotokołowano.

* **Grzeczny gospodarz.** Przywykliśmy od dawna niestety do nie bardzo grzecznego traktowania gości przez większą część pp. restauratorów, którym się widocznie zdaje, że restauracje istnieją nie dla gości, lecz goście są dla restauracji.

Zdarzenie, które miało miejsce onegdaj, w jednej z tutejszych mleczarni a właściwie restauracji, o której zeszłego roku były częste, a nie bardzo pochlebne wzmianki w dziennikach, jest najlepszym dowodem prawdziwości powyższych słów.

Fakt, który mamy na myśli, miał miejsce jak następuje:

O godzinie 7. wieczorem przyszło do mleczarni, położonej w bliskości ogrodu Miejskiego, kilka panów, którzy chcąc się posilić, usiedli przy jednym stole, nakrytym serwetą wątpliwej świeżości i czystości.

Po chwili zjawia się służący i zapytuje gości co każą sobie podać. Siedzący zażądali kawy, co usłyszawszy „fagas" zabrał się natychmiast do bardzo ciekawej operacji, mianowicie zaczął co prędzej ściągać ze stołu serwetę! Goście zdumieni tą dziwną „robotą," zainterpelowali go, dlaczego ściąga nakrycie, sądząc, że usuwa je jako nie bardzo czyste i zamierza przynieść inne. Jakież jednak było ich zdumienie, gdy otrzymali odpowiedź, „że dla tych tylko nakrywa się stoły, którzy jedzą mięso, dodając jeszcze, że w tym gastronomicznym zakładzie panują takie „zasady."

Rozumie się samo przez się, obrażeni takiem aroganckiem, nawet bezczelnem postępowaniem panowie, nie pozwolili fagasowi przemienić „zasady" w czyn, poczem jednak opuścili lokal, posiadający tak grzecznego właściciela.

Dziwimy się bardzo, że publiczność licznem uczęszczaniem do podobnych lokalów toleruje postępowanie ich właścicieli, którzy nietylko, że lekceważą ją sobie, ale odważają się nawet prawić i wyrządzać impertynencje. Gdzieindziej nauczonoby takiego pana rozumu!

Niech ci grzeczni panowie pojadą zagranicę, a pouczą się, jak się należy z gośćmi obchodzić!

* **Nie wolno czytać!** Przed kilkoma dniami wracał pewien czeladnik cukierniczy ulicą Jagiellońską do domu. W tem na rogu spostrzegł świeżo nalepiony wielki plakat pośmiertny. Chcąc się dowiedzieć kto to się przeniósł do wieczności, zbliżył się muru oświeconego latarnią i rozpoczął lekturę. W tem zjawia się — o dziwo natury! aż 2 tj. dwóch! stróżów bezpieczeństwa z błyszczącemi księżycami na piersiach i otaczają czytającego. Tenże zdziwiony odwraca się i myśli, co by to było! W tem jeden z policjantów odzywa się poważnym głosem: „Idź pan do domu, w nocy afiszów niewolno czytać". Dodać musimy, że jegomość ów który oddawał się czytaniu, wyglądał całkiem przyzwoicie i nie był „polizeiverdächtig".

Żałujemy mocno, że napastowany nie mógł nam podać numerów owych zbrojnych parów, których zawsze pełno jest tam, gdzie ich nie potrzeba.

* **Zręczna kradzież.** Pod tym tytułem w ostatnim numerze umieściliśmy artykulik w kronice, w którym opisaliśmy kradzież popełnioną w pewnym szynku. Wiadomość tę sprostować musimy o tyle, że kradzież nie odbyła się w restauracji p. Abrahama Rothberga, co już wskazuje sama treść artykułu, w którym jest mowa o szynku przy ulicy Gródeckiej, podczas gdy p. Rothberg jest właścicielem restauracji przy ulicy Kazmierzowskiej l. 35 i zakład ten zupełnie według przepisów policyjnych prowadzi.

* **Wykaz XXXII.** składki na dotkniętych powodzią, które wpłynęły do kasy Banku krajowego na ręce naczelnego dyrektora tegoż banku, p. Ant. Wrotnowskiego: księżna Seweryna Sapieżyna 100 zł., Ludwik Jelita Czerkawski 10 zł., Wydział powiatowy w Kamionce Strumiłowej 100 zł., przez adm. *Gaz. Nar.*: T. T. z Tarnopola 3 zł., Stowarzyszenie „Stała" ze składek 25 zł., adm. *Kur. Pozn.* m. 431 tj. 255 zł. 40 ct., Wydział powiatowy w Kossowie 100 zł., z listy p. Franciszka Jasińskiego z Kołomji, nieczytelny 5 zł., Antoni Bohdanowicz 5 zł., nieczytelny 1 zł., K. Bołos Antoniewicz 20 zł., Baltazar Kobylański 10 zł., Feliks Bogdanowicz 25 zł., Antoni Kunz 10 zł., Ludwik Winnicki 5 zł., S. Krzysztofowicz 5 zł., Konstanty Liwicki 5 zł., 2 nieczytelne 5 zł., W. Łyskowski 2 zł., Łukasiewicz 1 zł., Paweł Astan 2 zł., Antoni Agopsowicz 15 zł., gmina Ispas 11 zł. 60 ct., gmina Załucze nad Prutem 1 zł. 92 ct., Franciszek Jasiński 20 zł., razem 149 zł. 52 ct.; ze skarbony dnia 10. sierpnia 34 ct., Towarzystwo zaliczkowe w Brzesku 10 zł., W. C. 5 zł., kasyno w Załeścach 5 zł., *Kurjer Paryski* ze składek frcs. 138 65 zł. 86 ct., przez adm. *Gaz. Narod.*: pp. Franciszek Stachiewicz i dr K. Maramorosz z Görbersdorfu zebrane od bawiących tam Polaków marek 150 tj. 89 zł. 30 ct., przez adm. *Dzien. Polsk.*: od p. T. Kolasińskiego ze Sniatyna członkowie Towarzystwa kasynowego 5 zł. 55 ct., urząd parafialny w Jabłonowie obrz. łac. 8 zł. 7 ct., urząd parafialny w Pistyniu obrz. łac. 4 zł. 75 ct., Aleksander Raciborski 5 zł.

Ogółem do dnia dzisiejszego wpłynęło do kasy Banku krajowego 52.184 złr. 16 ct.

* **Głos z miasta.** (Parcelacja placu Halickiego *). Kto podczas upałów letnich przechodził z ulic Stryjskiej, Zielonej, Rur, Pańskiej, Piekarskiej i Łyczakowskiej do śródmieścia, a doszedłszy do skweru na placu Bernardyńskim usiadł na ławce w cieniu drzew umieszczonej, by odetchnąć i ostudzić się nieco po duszącym i palącym skwarze słonecznym, ten pojmie (a pewnie i wielu z rajców doznało tej przyjemności) i potrafi ocenić dobrodziejstwo tego rodzaju skwerów — i w duszy będzie dziękował, błogosławił tym, którzy ongi jeszcze poczuli potrzebę ich zakładania.

*) Podajemy ten „głos z miasta" choć się nie co do wszystkich punktów z nim zgadzamy, w głównej jednak rzeczy popieramy powyższe poglądy; (p. r.)

---

zwrócić się do obrazków rodzajowych, których wystawił trzy, a które chociaż są szablonowe, przynajmniej nie rażą.

Odwróćmy się od tych prób chybionych, a przypatrzmy się prawdziwym dziełom sztuki. Oto stoimy przed prześlicznem płótnem Wojciecha Kossaka „Artylerja w ogniu". Wpatrzywszy się w ten obraz, możemy z dumą powiedzieć: mamy batalistę w całem tego wyrazu znaczeniu. Obraz przedstawia wyżynę z zamgloną perspektywą, a na niej austrjacką baterję. Właśnie od jednej armaty odłączono jaszczyk, który ustępuje na bok ciągniony szóstką dzielnych koni. Pada granat i dymi się jeszcze w trawie. Dwóch żołnierzy padło; na pomoc biegną żołnierze ze służby sanitarnej z noszami, ale odłam granatu ugodził jednego z nich, który słania się na krwią zbroczone nosze. Tenże sam prawdopodobnie odłam ugodził także białego konia w pierwszej parze szóstki zaprzągniętej do jaszczyka. Koń padł, a drugi przerażony wspiął się dęba po nad konającym towarzyszem. Siedzący na nim żołnierz wypuścił nogi ze strzemion, ale objął za szyję konia rękami, aby nie spadł. W dali oficer jakby nic nie zaszło wydaje rozkaz, gdzie skierować armatę. Olbrzymi ruch panuje w tym obrazie: ci ludzie, te konie żyją, odczuwają sytuację, w jakiej się znajdują — jest w nich i zapał bojowy, jest i trwoga nieodłączna w pierwszej chwili bojowej okazji. Kompozycja poprawna, rysunek wyśmienity, koloryt żywy, ale nie przesadny, szczegóły starannie opracowane — wszystko to się składa na całość prawdziwie artystyczną. Szczególnie dobrze malowane są konie; Wojciech Kossak odziedziczył pod tym względem talent po znakomitym swoim ojcu a mamy prawo spodziewać się, że niemniejsze także od rodzica położy około sztuki ojczystej zasługi.

Utalentowany Paweł Merwart nadesłał z Paryża pięć obrazów: „Odaliskę", dwa portrety i dwa obrazki budoarowe: „Przed lustrem" i „Zamyślona".

Twórca sceny z potopu, zatytułowanej „Sara", którą z takiem uznaniem przyjęła krytyka krajowa i zagraniczna w „Odalisce" dał nam bardzo pięknie opracowany motyw wschodni. W ciemno niebieskiej grocie pełnej ślicznych krzewów, w tajemniczem roskosznem półcieniu leży lekką gazą okryta, spiąca odaliska. Oliwkowy rzezaniec podnosi z niej gazę odsłaniając przepiękne kształty, a w twarzy jego widać rządzę słodyczy, której nigdy nie zaznał i nie zazna. Odaliska ma bardzo nęcące kształty, a artysta zręcznie wyzyskał tajemnice światłocienia, aby podnieść urok tej pięknej postaci. Mrok panujący w grocie, sącząca się woda, której perliste uderzenia jakby słychać — wszystko to mile bawi oko i pobudza fantazję. Górna część ciała odaliski rysowana wybornie, natomiast nogi są w pewnym dysonansie z okrągłym korpusem, są za cienkie i nie ładne. Ale tę wadę pokrywają w zupełności zalety, szczególnie piękny układ, oryginalny koloryt i wyśmienite akcesorja.

Portret jenerała N. odznacza się wybornym rysunkiem i zręcznie oddaną karnacją. Na najwyższą pochwałę zasługują akcesorja: kołnierz futrzany i sukno malowane z łudzącą prawdą. „Przed lustrem" i „Zamyślona" to dwa malutkie bezpretensjonalne obrazki, malowane miękko i elegancko. Mogą być one ozdobą najwykwintniejszego budoaru. (Dok nast.)

Bolesław Czerwieński.

I, wistocie, takie skwery porozrzucane po mieście, są prawdziwemi obozami chroniącemi przechodniów przed dokuczliwym skwarem Sahary miejskiej. Nad to, oczyszczają atmosferę z duszącego i cuchnącego powietrza, jakie miewamy zwykle w ścieśnionych i ogołoconych z drzew ulicach — są więc prawdziwemi wentylatorami miejskimi.

Jakżeż dzisiejsi mieszkańcy byliby radzi i wdzięczni prapraojcom, gdyby zastali powyżej wspomnione i niewspomnione ulice o wiele szersze i czterema rzędami drzew przed stu laty obsadzone, a wtedy i grunta były tańsze, i łatwiejsze do nabycia. Więc materjał do budowy był łatwy, dostatni i za bezcen, brakowało tylko (prawdopodobnie) racjonalnej przezorności, ta zdaje się była drogą, nie przystępną na owe czasy. To też dziś znosić musimy tyle dokuczliwy upał i cuchnące, prochem przepełnione powietrze.

Dziwna, że zwykle większe miasta jako ogniska wiedzy i postępu zawsze przodowały i przodują w życiu na prowincji czyli na wsi, w pielęgnowaniu jednak plantacji ogrodów czyli parków, wieś je ogromnie wyprzedziła, chociaż na wsi ani ścieśnione zabudowaniami powietrze, ani zanieczyszczenie go przez gęsto zamieszkałą ludność niezmuszało jej do tego, a i bliskość lasów wpływa także na oczyszczenie i odświeżenia powietrza.

W ogólności więc można powiedzieć, że osadom wiejskim już sama przyroda niejako sprzyja. A mimotego przy każdej wieśniaczej zagrodzie widzimy prócz drzew dzikich, sady owocowe przez prapradziadów założone, a przez potomków ciągle odnawiane i pielęgnowane. A gdy zajdziemy do siedziby szlachcica, kochającego swoją ziemię na której się urodził, i swoje gniazdo z którego się wywiódł — tam dostrzeżemy z łatwością, że wszystko co przyroda ma z roślinności najwspanialszego, najszlachetniejszego i najozdobniejszego, to wszystko otacza i upiększa jego siedzibę — i nic dziwnego, bo on zawsze z nią — i nieopuści jej nigdy.

Jeżeli więc pojedynczy człowiek mógł tyle zdziałać i przyczynić się do rozwoju w plantacji i pielęgnowania ogrodów — to zbiorowy człowiek jakim jest miasto, powinien o wiele wyżej w tym kierunku rozwój reprezentować.

Tymczasem dzieje się odwrotnie, miasta niezdobyły się na podobnie dzieła — bo miasta otaczał zawsze gruby egoizm materjalizmu przez który niemogło się przebić żadne jasne uczucie, ani poczucie nieprzynoszące materjalnej korzyści tak, że wszystko co stanowiło estystość, ozdobę, przyjemność, wygodę, i ochronę zdrowia, to wszystko w miastach należało do rzeczy zbytecznych.

I to jest jedyną przyczyną zacofania się miast w tym kierunku.

Że ten duch materjalizmu jeszcze we lwowskiej Radzie miejskiej przeważa, to najwyraźniej dowodzi tego powzięta uchwała parcelacji placu Halickiego, i druga użycia placu Cłowego pod budowę strażnicy pompierskiej.

Gdyby nie pryzmat tego materjalizmu, to Rada miejska zwróciłaby swą uwagę na piękny monumentalny gmach namiestnictwa i zarządziła rozszerzenie i odkrycie perspektywy do tegoż przez zniesienie odwachu, a przyozdobienie przez założenie pięknego klombu czyli skweru na placu Cłowym i połączenie go z wałami gubernatorskiemi. Plecy zaś Bernardyńskiego parkanu niedające estetycznego widoku zakryć (po zniesieniu starej strażnicy) plantacją drzew — studnia, mogłaby była pozostać na dawnym miejscu.

Dalej, ze względów sanitarnych niewypadało ścieśniać pobudowaniem nowej strażnicy pompierskiej, ulicy, Łyczakowskiej już dość z założenia wązkiej, w której jak w tuneln przepełnionym zawsze prochami publiczność literalnie dusić się musi zanim wydobędzie się na plac Cłowy.

Także byłoby do życzenia, aby plac takzwany Castrum mógł być urządzony jako skwer dla publiczności.

Nieprzeszkadzałoby również gdyby na placach targowych gdzie wozy niekrążą zasadzone były rzędami drzewa w pewnej od siebie odległości — byłoby to pożądane tak przez sprzedające strony, by podczas upałów odbywał się targ w cieniu drzew.

Zwracamy więc uwagę szanownej Rady miejskiej na koszta jakie dziś ponoszą jeszcze miasta w celu rozszerzeniu placów i ulic — a po dobrej rozwadze spodziewamy się że jeżeli plac Halicki przestanie być targowicą, to następnie zajęty będzie pod plantacją drzew.

* **Znowu klęska.** W Haliczu spłonęła w czwartek część wschodnia miasta pod zamkiem, zamieszkana przeważnie przez żydów.

* **Wychrzcianka.** We środę d. 13. b. m. przyjęła izraelitka Anna Baryss, rodem z Rożdżałowa, św. chrzest w gr. kat. katedrze św. Jura z rąk ks. dr. Jara Bartoszewskiego.

* **Z rozpaczy!** Wiadomo jak lud wiejski przywięzuje się do żywego inwentarza, który stanowi dlań główną podstawę bytu, a niekiedy zajmuje wspólne z ludźmi pomieszczenie.

Oto wymowny fakt illustrujący to przywiązanie.

We wsi Podzamcze za Wisłą w Kongresówce Magdalena Piwarska, komornica, postradała swoją ulubioną i jedyną krowę, wskutek wypuszczenia jej na świeżą koniczynę.

Desperacja Piwarskiej po tej stracie objawiała się straszliwym lamentem, a niezawodnie większa była, aniżeli po stracie dziecka, które jej przed kilkoma miesiącami zmarło.

Na próżno zawodzącą kobietę uspakajano, poszła ona do obórki, którą za sobą zamknęła i więcej się nie pokazała.

Rano znaleziono w obórce trupa powieszonej Piwarskiej. Tak więc strata krowy stała się powodem samobójstwa!

* **Okropne morderstwo.** W Żołyni, miasteczku należącem do powiatu łańcuckiego, miało miejsce d. 9. b. m. okropne morderstwo, którego ofiarą padła osoba zupełnie prawie niewinna.

Przed 3. laty ożenił się pewien żyd, znajdujący się już w podeszłym wieku z młodą żydówką, która jednak miała oprócz tego „stosunek" z drugim także już dobrze podstarzałym potomkiem Izraela, właścicielem propinacji.

W międzyczasie tego małżeństwa wzięto syna jego do wojska i wysłano do Wiednia, gdzie służył 3 lata.

Ojciec umiera — a syn powraca do rodzicielskiego domu, gdzie macocha w najlepsze się rozgospodarowała.

Wysłużony wojak zawrzał srogą nienawiścią przeciw swej drugiej matce, po pierwsze, że oszukiwała jego ojca, a następnie że mu zabrała całą ojcowiznę.

Postanawia ją zamordować — nie mogąc jej jednak znaleźć w rynku, gdzie właśnie odbywał się jarmark, wpada do jej „chabala," właściciela rafinerji, który widząc, że na coś złego się zanosi, uchodzi, a pana ekswojaka każe wytrącić za drzwi.

Nie mogąc zemścić się ani na macosze, ani na jej kochanku, zabija matkę tejże na rynku sztyletem, który kazał umyślnie zrobić w Krakowie. Operacja ta została jednak tak zręcznie dokonaną, że stara żydówka nie wydała najmniejszego jęku i morderca byłby mógł bardzo łatwo zniknąć. Jednak nie będąc pewnym czy cios zadany jest śmiertelny, zaczął okładać zamordowaną jeszcze kijem po głowie, oo obecni spostrzegłszy, pochwycili mordercę i oddali w ręce sprawiedliwości. Śledztwo karne jest w toku.

* **Jutro** w niedzielę d. 17. sierpnia. Św. Liberata op. i Ewsychia — w poniedziałek d. 18. sierpnia św. Heleny i Preob. Hosp.

* **Wiadomości policyjne** z d. 16. sierpnia b. r.

Skradziono: Panu E. P. ul. Kopernika l. 9 paltot letni ciemno-zielony z czarną podszewką w czerwone paski wart. 20 zł., p. J. L. ul. Krakowska nr. 7 z pomieszkania dwa czarne surdnty i jasne spodnie wart. 12 zł., p. A. B. ul. Jagiellońska ur. 11 dwie męskie koszule z lit. A. B, 10 serwetek i 3 pary majtek z lit. D. B w łącznej wart. 15 zł.

Zgubiono: Na ul. Kopernika 41 zł., kartkę zast. nr. 20.581.

Zakwestjonowano: Zegarek srebrny, podwójnie kryty z takimże łańcuszkiem, p. A. K. ul. Łyczakowska nr. 89 zginął buldog, samica, maści migdałowej z obciętym ogonem i uszami, z obrożą rzemienną, okutą blachą, za którą oddawca otrzyma stosowną nagrodę.

* * *

— **Truskawiec** d. 14. sierpnia. Na dochód tutejszych ubogich gości kąpielowych bez różnicy wyznania, urządzony został we wtorek d. 12. bm. przez p. S. nader interesujący odczyt, którego tematem były jego ciekawe wspomnienia, z podróży na Wschód, a ewentualnie reminiscencje z jego pobytu w Konstantynopolu.

Po odczycie wygłosił nam p. prelegent „Ojca zadżumionych" z tak głębokiem uczuciem i przejęciem się boleścią nieszczęśliwego Araba, że nawet najsurowsza krytyka nie miałaby jego deklamacji wcale nic do zarzucenia.

Czysty dochód z odczytu wynoszący 25 złr. 30 ct. rozdany został pomiędzy ubogich, gdyż i tak fundusz przeznaczony na ich utrzymywanie został już prawie całkiem wyczerpany.

Szlachetny zamiar prelegenta nie został jednakże wszechstronnie należycie pojęty i oceniony, bo oto właśnie ci, którzy byli obowiązani w pierwszej linii pospieszyć biednym z pomocą uchylili się od tego obowiązku, chociaż wstęp na salę kosztował tylko 20 centów. Mówimy tu o majętnych izraelitach, bawiących w Truskawcu, którzy już ze względu na to, że tymi ubogimi są przeważnie ich współwyznawcy, powinni byli ten odczyt swoją obecnością zaszczycić, lub przynajmniej kupieniem biletów do poparcia tego dobroczynnego celu się przyczynić.

Mieliśmy tedy sposobność przekonać się, że zacofanie, niehumanitarność i egoizm nie przestają być nieodłącznymi przymiotami tutejszych semickich Krezusów.

Tylko tutejszej wcale nieliczne inteligencji zawdzięczyć należy, że powyższa kwota zebraną została, a która aż ze zbytnią wspaniałomyślnością między żydów rozdzieloną będzie.

Trupa dramatyczna p. Stępowskiego opuszcza już Truskawiec, gdyż powodzenie jej było dotąd więcej jak niepomyślne. Zapowiedziane przedstawienia były kilkakrotnie z przyczyn od dyrekcji niezależnych, a mówiąc wyraźniej, z powodu przerażającej pustki w teatralnej sali odwoływane. Szczupłe grono nasze, lubujące się sztuką piękną, nie jest wstanie zagwarantować p. Stępowskiemu dobrego rowodzenia, o majętnych semitach nie czynimy nawet i wzmianki, wykazawszy poprzednio ich obojętność nietylko względem literatury, ale także i względem ludzkości!

Goście kąpielowi już się powoli rozjeżdżają, projektowane wycieczki napotykają ciągle na rozliczne przeszkody a rozmyślny dla braku młodzieży nie udają się zupełnie.

Nie mamy już nawet nadziei doczekać się jakiejkolwiekbądź rozrywki, bo też i sezon kąpielowy wkrótce zbliży się ku końcowi.

— **Fanatyk.** W d. 19. czerwca mieszkańcy wsi Kornessty, Suslow i Kordoniec (na Besarabji) ujrzeli w lesie mereszeckim człowieka przykutego do drzewa, i dali o tem wiedzieć sotnikowi, który zwoławszy ludzi, udał się na miejsce wskazane i rzeczywiście znaleziono tam człowieka przykutego do drzewa, w łańcuchu zamkniętym na dwa zamki, u szyi i u pnia, przy samej ziemi. Człowiek ten czytał książkę, i na pytanie nie odpowiadał wcale; sotnik, przy współudziale innych, zmuszonym był oderwać zamek przy pniu i uwolnić przykutego. Przed urzędem nieznajomy opowiedział się, że jest Stanisławem H—czem dymisjonowanym żołnierzem z jednodworców guberni podolskiej, powiatu latyczowskiego, ze wsi Janczynce, wieku lat 40, wyznania katolickiego. O samym wypadku i o swojej osobie H—cz podał, że do drzewa przykuł sam siebie, w widokach pokuty za grzechy, które go prześladują. Łańcuch i zamki kupił on w miasteczku Jedyńcach, węzły przygotował w tejże miejscowości, i doszedłszy z Karakuszan do lasu mereszeckiego, zatrzymał się i przymocował siebie do drzewa, rzuciwszy daleko od siebie w las klucze od zamków; w tym stanie spędził on dni dziewięć, nie jedząc nic, modląc się ciągle. Znaleziono przy nim książkę do nabożeństwa w języku polskim, tudzież stary i nowy testament w języku rosyjskim. Z opowiadań H—cza wnosić trzeba, że jest człowiek wielce pobożny, i że do opisanego tu zdarzenia nakłonił go fanatyzm. Spisano z całej tej sprawy protokół.

— **Smutny wypadek z bronią palną.** Z radomskiego donoszą: Młody człowiek, bawiący w R... na wakacjach u swojego wuja pokazał kuzynkom rewolwer, który dostał w prezencie od ich ojca.

Objaśniał on sposób użycia broni, a kiedy jedna z panien S. zwracała uwagę, iż rewolwer może być nabity, kuzynek roześmiał się, zapewniając, że wszystkie ładunki były wyjęte. Zaledwie to powiedział gestykulując ciągle rewolwerem, kiedy rozlega się wystrzał i panna S. upada na ziemię. Kula utkwiła w piersiach naruszając płuca. Życiu biednej ofiary nieostrożności pana W. grozi niebezpieczeństwo. Rozpacz sprawcy smutnego wypadku jest tak wielka, iż muszą go pilnować, aby sobie życia nie odebrał...

— **Klęski.** Z Kijowa piszą: „Pożar i powódź, oto dwie najważniejsze kwestje chwili bieżącej, któremi i nasze społeczeństwo, lubiące przedewszystkiem spokój, mimowoli interesować się musi. Bezpośrednio dotychcząca nas klęską są ciągłe pożary. Spalił się Kaniów, spaliły się Horodyszcze, spaliło się przedmieście kijowskie Sołomianka, zgorzała cerkiew na Pecserszu; z okolic dalszych i bliższych Kijowa otrzymujemy również wieści o podobnych wypadkach. Prawie nie ma tygodnia, aby nie zniszczył ogień jakiej wioski, miasteczka, znacznej fabryki lub osady fabrycznej. Jednocześnie z powodzią nadwiślańską, zwykle spokojny nasz Dniestr, za przykładem swej siostrzycy Wisły, pozwolił także swym falom wznieść się trochę. Wybiegłszy z łożyska, zalał nadbrzeżne sady i pola, nieoszczędził chat i zabudowań rybackich, — wzdłuż całej przestrzeni, od swych źródeł aż do Mohylewa i prawie Jampola, szczególniej zaś przy ujściach licznych swoich dopływów. Szkody sprawione nie mogą iść w porównanie z ostatnim wylewem Wisły, stosunkowo są jednak dość znaczne i niemniej bolesne."

— **Wyścigi w Carskiemsiole.** Czwartkowe wyścigi wypadły pomyślnie dla naszych hodowców. W pierwszym zaraz wyścigu „Mocarz" hr. Augusta Potockiego odniósł zwycięstwo nad dwoma swoimi współzawodnikami i zdobył w dwuwierstowym biegu nagrodę 755 rs.

Do następnego biegu stanęły z koni naszych hodowców „Halka" p. Dorożyńskiego i „Lady Saville" hr. Ludwika Krasińskiego. Drugą nagrodę 150 rs. wzięła „Lady Saville".

„Avliar", pochodzący ze stadniny hr. Wołłowicza, otrzymał drugą nagrodę w trzeciem wyścigu.

Ciekawym był czwarty wyścig dwulatków o nagrodę, wynoszącą wraz ze stawkami dla pierwszego konia rs. 625, z których drugiemu koniowi 150 rs. Stanęło tu w arenie pięć koni, a pomiędzy niemi: „Chrobry" p. Dorożyńskiego, „Mademoiselle Royale" p. Grabowskiego i „Mag" hr. Ludwika Krasińskiego, który przebiegłszy, ku wielkiemu podziwowi sportsmenów petersburskich, przestrzeń 300-sążniową w przeciągu 33 sekund, otrzymał zwycięstwo. Drugą była „Mademoiselle Royale."

Z zapisanych do ostatniego, piątego biegu, dwa polskie konie „Danseuse" p. Grabowskiego i „Veil" hr. E. Potockiego wzięły takież same jak w poprzednim wyścigu nagrody, „Danseuse" pierwszą a „Veil" drugą.

— **Amerykańska sentymentalność.** W jednym z ludowych romansów amerykańskich znajduje się następujące obrazek: „Spokojnie i błogo spoczywają kwitnący młodzieńcy obok siebie.. Usta na ustach, pierś na piersi, Toma palec w Jacka oku, a Jacka rewolwer otworem w Toma uchu. W gałęziach szumi łagodnie wietrzyk. Oni przestali już cierpieć..."

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 14. sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono: Cieląt 2878, zabitych wieprzów 205, żywych zaś 7165, zabitych owiec 268, żywych owiec 4230, jagniąt —.

Płacono za cielęta 38 do 40, 45, 54 zł. Zabite wieprze 50 do 58 i 60 za 100 kilo mięso.

Zabite owce 40 do 50, 56 zł. żywe owce ciężkie dla eksp. od 52 do 54 zł. — ct. za parę; lekki towar od 40 do 42 zł. za 100 kila mięsa.

Galicyjska żywa nierogacizna od 40, 42 i 48. węgierska od 44 do 46 zł., za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & K. Schela.

Wiedeń dnia 14. sierpnia. Na targ dzisiejszy dowieziono 1454 nierogacizny, 3033 cieląt, 4230 owiec.

Płacono za nierogaciznę od 38 do 49 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Za cielęta od 35 do 50 zł., — wyborowe po 53 zł. za 100 kilo mięsa.

Za owce eksportowe od 22 zł. do 27 zł. za parę i po 48 zł. do 54 zł. za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Sesja sejmu galicyjskiego, który na mocy Najw. patentu z d. 8. b. m. zbiera się d. 2. września, jak się dowiaduje *Presse*, zostanie wkrótce zamkniętą, a bezpośrednio potem otwartą będzie formalnie nowa sesja, aby sejm mógł wziąć ponownie pod obrady ustawę szkolną, która nie otrzymała najw. sankcji.

* * *

Z Wołynia donoszą do *Czasu* o nowych a groźnych rozruchach antisemickich. W Dąbrowy, majętności hr. Platera, pospólstwo rzuciło się na żydów. Napad ten nie skończył się jak zwykle rabunkiem tylko; siedmiu starozakonnych na śmierć ubito, a kilkunastu ciężko poraniono. Z po za Dniepru — piszą nam — idzie do nas burza ruchów ludowych; tam w guberniach połtawskiej i chersońskiej zaburzenia się wzmagają. Zaczyna się, jak przed dwoma laty, od żydów; ale gdzie się ta burza zatrzyma, kogo oszczędzi? Ludzie najmniej pochopni do obaw, teraz wobec objawów wzmagającej się dzikości ludu oddają się najsmutniejszym przewidywaniom.

* * *

Z Warszawy telegrafują do *Wiener Tagblattu*: Jenerał Hurko oglądał we czwartek obóz wojsk na Powązkach i Bielanach i dawał komendantom instrucje. Rewizja ta trwała do godziny 8. wieczorem.

Po capstrzyku gdy Hurko powracał ulicą Bielańską do miasta, padł strzał tuż koło klasztoru Kamedułów i wywołał ogromne zamięszanie. Żandarmerja po ciemku rzuciła się w kierunku zkąd wyszedł strzał, ale sprawcy nie ujęto.

* * *

Kraków dnia 16 sierpnia. (Pryw.) Trzema pociągami przybyło od w pół do 8mej godziny przeszło tysiąc czterystu Czechów i Czeszek, między tymi kilkuset uniformowanych członków „Sokoła". Na peronie było tylko krótkie powitanie w kilku słowach, poczem pochód podług programu ruszył do ratusza, gdzie najpierw Tonner powitał Kraków i Polaków. Prezydent Weigel powitał Czechów. Ulice przystrojone dywanami i chorągwiami. Kobiety rzucały kwiaty na Sokołów. Z ratusza udał się pochód na drugi koniec miasta, do Strzeleckiego ogrodu, zkąd rozmieszczono przybyłych.

Kraków dnia 16. sierpnia. (Pryw.) O godz. 7mej trzy pociągi uwieńczone kwiatami przywiozły dwa tysiące gości czeskich. Przy odgłosie muzyki czeskiej i polskiej, grającej hymny narodowe obu narodów, posuwał się pochód wśród entuzjastycznych okrzyków ludu tłumnie zebranego przez ulice przystrojone flagami, kobiercami i choiną. Kobiety nasze i dzieci rzucały z okien kwiaty, a na sztandarach czeskich zawieszono wspaniałe wieńce. Do sali ratuszowej wprowadził czoło kolumny poseł Tonner, który złożywszy hołd przeszłości polskiej, gorącem słowem wezwał Polaków do ścieśnienia węzłów bratniej miłości między obu narodami. W odpowiedzi prezydent Weigel składając hołd pracom i żywotności narodu czeskiego, ofiarował z całego serca miłość i dłoń bratnią, prosząc o wzajemność. Wśród nienstających z obu stron okrzyków niedającego się opisać entuzjazmu i wzajemnych uścisków, po hołdzie przywitalnym dla niewiast czeskich, które wraz z polskiemi płakały z rozrzewnienia, pochód wyruszył do ogrodu Strzeleckiego.

(*C.*) **Wiedeń** d. 16 sierpnia. (Pryw.) Ministerstwo oswiaty zażąda od prezydenta krajowego Szlązka dokładnego sprawozdania o zajściach podczas zjazdu nauczycielskiego w Opawie.

Wiedeń d. 16. sierpnia. Wiec kupiecki złożony z 400 uczestników pod przewodnictwem Englischa, kupca z Ołomuńca, przyjął wszystkie zaproponowane rezolucje.

Berlin d. 16. sierpnia. *National Ztg.* pisze: Niemiecki konsul jeneralny w Egipcie Deranthal odjechał wczoraj do Warzinu. Z tego wyprowadzają wniosek, że sprawa egipska będzie głównym przedmiotem konferencji Kalnoky'ego z Bismarkiem.

Londyn d. 16. sierpnia. *Times* donosi z Toutcen: Francja odrzuciła propozycje medjacyjne Anglii, Niemiec i Ameryki. Chiny ze swej strony cofnęły stanowczo swoje propozycje. Z Hongkonk donosi *Times* z 15. bm. Chiny postanowiły wojnę z Francją. Courbet zażądał 2.000 posiłków z Tonkinu. Millot wysłał w poniedziałek 600 ludzi i dwie baterje, tudzież zapieczętowane rozkazy. 600 wojska chińskiego wylądowało w Hai-how. Silne oddziały koncentrują na granicy Owangisi.

Londyn d. 16. sierpnia. *Daily Telegraph* donosi, że pod Helgoland krąży kanonierka angielska dla obrony rybaków.

Monachium d. 16. sierpnia. Na głównej kasie pocztowej ukradziono w nocy 100.000 marek po otwarciu wytrychem skrzynki z pieniędzmi, gdzie była przechowana kasa podręczna.

Kopenhaga d. 16. sierpnia. Kongres lekarski uchwalił badanie wspólne chorób przez komisję międzynarodową.

Petersburg d. 16. sierpnia. Na mocy konwencji z Austrją, prokuratorja i sądy warszawskie będą na przyszłość komunikować się bezpośrednio z sądami w Krakowie i Lwowie. Gubernator wołyński udał się osobiście do Kowna z powodu hec antiżydowskich.

Paryż d. 16. sierpnia. W Izbie deputowanych Férry na interpelację, czy doniesienie dziennika *Le matin* o zajęciu Tamatawe przez Howasów jest prawdziwe, odczytał depeszę Miot'a z 9. bm., w której położenie na Madagaskarze nazywa wybornem. Kredyt tonkiński przyjęto 350 głosami przeciw 152. Przeciw kredytowi przemawiali Passy (lewe centrum) i Perin (radykał). Sadi Carnot i Proust zaproponowali przejście do porządku dziennego i wotum zaufania dla rządu, kładąc nacisk na to, żeby wyjednali poszanowanie dla traktatu w Tientsin. Férry zgodził się na porządek dzienny, ale prawica i skrajna lewica wstrzymały się od głosowania, które zostało anulowane. Wieczór przez ponowne głosowanie przyjęty został porządek dzienny 173 głosami przeciw 50.

Paryż d. 16. sierpnia. Senat przyjął na posiedzeniu przedpołudniowem, odrączając dotyczącą dyskusję aż do ponownego zabrania się, wszystkiemi głosami przeciw jednemu kredyt tonkiński. Rząd oświadczył, że uważa kredyt jako wotum zaufania, przedłożył nowy projekt dotyczący reformy wyborczej senatu, stosownie do uchwały kongresu. Popołudniu zamknięcie sesji.

Przyjechali do Lwowa d. 16. sierpnia 1884.

Hotel ŻORŻA: K. Ochocki z Białobóżnicy, J. Jaruntowski z Załanowa, C. Prendowski z Dźwiniacza, W. Gniewosz z Kątów, dr. J. Ochorowicz z Paryża, R. Markowicki z Tarnowa.

Hotel LANGA: A. Müller z Sopowa, L. Niculaj z Multan, E. Haerting z Krakowa.

Hotel EUROPEJSKI: A. hr. Jasiński z Moskwy, M. hr. Kruzenstein z Moskwy, W. Lewicki z Koniuch.

POCIĄGI KOLEJOWE.

od 20. maja 1884

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 5 min 32 popoł. pociąg kurjerski, o godz. 12 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 55 rano i o godz. 5 minut 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 popoł. pociąg kurjerski, o godz. 3 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 2 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 58 pociąg mięszany, i o godz. 10 min. 56 przed połudn. pociąg lokalny Drohobycz-Stryj-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 46 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1. min. 7 popołudniu pociąg kurjerski, o godz. 5. min. 3 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz 6 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5 min. 42 po południu pociąg kurjerski, o godz. 12 min. 31 po południu o godz. 10 min. 27 wieczór pociąg mięszany.

Lwów. Z Izby handlowej, 16. sierpnia 1884

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę		
bez kuponu bieżącego bez dywidendy		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	266 —	269 —
„ lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.	188 —	190 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285 50	290 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a	238 —	243 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 20	100 20
„ „ „ 4 „ „	92 75	94 25
„ „ „ 5 „ okres	99 20	100 20
„ „ „ 4 „ „	87 —	88 —
Banku krajowego 4½% w. a.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ „	97 50	98 50
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	99 50	100 50
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic 5 prc. m. k.	101 20	102 20
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 50	103 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	91 —	92 —
5. Losy.		
Miasta Krakowa . .	17 50	19 25
„ Stanisławowa . .	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski . .	5.61	5.71
Dukat cesarski . .	5.65	5.75
Napoleondor . . .	9.61	9.71
Półimperjał rosyjski . .	9.91	10.—
Rubel rosyjski srebrny .	1.54	1.64
„ „ papierowy .	1.21¾	1.23¾
100 marek niemieckich .	59.25	60.—
Srebro . . .	—.—	—.—
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 16. sierpnia. 1884.
godzina 1 minut 40 popołudniu.

Alpiny.	59.80	Węg. akcje kr.	314.50
Anglo-austr.	110.75	Unionsbank.	104.—
Kolej Kr. Lud.	267.25	Nordbahn	239.—
Kolej Połud.	149.25	Kolej Alföld.	178.50
Kolej państw.	312.10	Kolej lw.-czern	188.75
Węg. Nordstb	166.50	Wied. Comunal	125.70
Węg. obl. p. sł.	102.25	Elbetal	178.25
Węg. ds losy r.	116.—	Losy tureckie	21.50
Renta. węg. 4%	92.37	Bankverein	107.25
Ros rubel. pap.	1.23¼	Losy węgier.	115.—
Galic.indemn.	101.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, dnia 16. sierpnia.
godzina 10 min. 36 przed południem

Akcje kredyt.	315.—	Anglo-austrj.	—.—
Kolej Kar. Lud.	267.—	Kolej połudn.	149.75
Unionsbank	—.—	Napoleondor	9.65
Rossyj. banka.	1.22¾	Usposobienie: słabe	

Berlin. dnia 14. sierpnia
godzina 5 minut 50 po południu.

Rosyjsk. bankn.	206 60	Akcje kredyt.	532.50
Lombardy	254.50	Galicjskie	112 30
Poż. wschod.	59 90	Austr. bank.	168.—

Zmiana pomieszkania.

Dr. medycyny, chirurgii i akuszerji

Paweł Sas Dubanowicz,

były lekarz prakt. w szpitalu „CHARITE" w Berlinie i szpitalach krajowych etc., mieszka obecnie

w Rynku, l. 17, I. piętro.

Godziny ordynacyjne: rano od 8ej do 10tej, popoł. od 2giej do 4tej.

Leczenie specjalne: hydropatją i elektroterapią, tudzież za pomocą **Massage'u i gimnastyki hygienicznej** („Zimmerheilgymnastik).

„Massage" leczy bole nerwowe, w szczególności **migrenę**. — **Gimnastyka hygieniczna** wskazaną jest przedewszystkiem dla osób wątłego ustroju, w szczególności dla osób cierpiących na **blednicę** lub skłonnych do cierpień **płucowych**.

Wszelkie losy, listy zastawne, akcje obligacje pierwszeństwa i renty, najtaniej a)

w KANTORZE WYMIANY

Sokal & Lilien.

Wiedeń 14. sierpnia.	płacą złr.	żądą w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	81 —	81 10
„ „ w srebrze 5 „	81 15	81 30
Pożyczki z r. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	134 75	135 25
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	135 —	135 25
1860 „ 100 „ „ „	143 75	144 25
1864 „ 100 „ „ „	139 75	140 25
Losy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	152 —	152 50
Renta złota 11 prc.		
Obligacje indemnizacyjne. (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 40	101 90
Bukowińskie	100 50	101 25
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	122 10	122 80
Węgiersk. poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	143 80	143 80
Węgierska poż. po 100 złr.	— —	— —
Tureckа pożycz. kol. po 4% fr.	— —	
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	110 75	111
Bodenczed. Act. Ges. 200 zł.	86 25	85 75
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	315 20	315 [illegible]
Zakład kred. węgier. 200 złr.	317 50	318 —
Towarz. ostrzel. austro-węgr. po 500 złr.	195	90

	płacą złr.	żądą w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	359	361
Unionsbank po 100 złr.	104 25	104 50
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	148 50	149
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	107 40	107 80
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	178 75	179 —
Elżbiety „ 200 „ „	281 50	282 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2290	2300 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	207 25	208 75
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	267 50	268 —
Morawsko-Śląska (central. po 200 złr.	— —	— —
Lwowsko-Czerniow.-Jassko po 200 zł.	188 75	189 25
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	176 —	176 50
„ „ i. B. „ 200 „	177 50	178 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	181 25	181 50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	176 75	177 25
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	311 25	312 50
Südbahn po 200 zł. sr.	149 75	150 —
Tramway wied. po 170 zł.	214 —	214 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	78 —	173 50
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	166 50	167 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	1 3 —	1 3 50

Listy zastawne (za 100 złr.)	płacą złr.	żądą w. a.
Bodenczed. allg. 5ster. 5 pr. zł.	121 50	122 —
„ spł. w 38 lat 5 pr. w. a.	97 20	97 70
Gal. Tow. kred. siem. 4 pr. wa.	92 9	— —
„ „ „ 5 „ „	99 50	100 —
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 60	102 10
„ Zakł. kr. włod. 6 „ „	— —	— —
Bank austr. węg. m. k. 5 p

Panienki

na wikt i stancję z nauką gry na fortepianie, lub

studentów

przyjmie zacna rodzina.

Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności właściciel zakładu posługaczy p. **K. J. Gawlikowski, Lwów, ul. Wałowa l. 8.**

„SIRIUSZ"

SKŁAD KAWY we LWOWIE

ul. Chorążczyzna l. 22 na dole

(*Artur Kościcki*)

sprzedaje dla tego dobrą i wydatną kawę tak tanio, albowiem sprowadza takową bezpośrednio od producentów z południowej Ameryki, gdzie lat dziewięć bawił i osobiście zawiązał stosunki. 3091 8—?

Kosztuje we Lwowie
1 kilo złr. 1.50, i 1.60.
Na prowincji
4½ kilo zł. 7.70 i 8.20 franko.
Co miesiąca świeży transport.

W Liskach

półtorej mili od stacji kolei Bełz, jest

fortepian

Grunda, świeżo skórkowany, orzechowy do sprzedania za mierną cenę. Chęć mający kupna mogą się zgłosić listownie do Zarządu dóbr Liski, poczta Bełz, lub na miejscu oglądnąć każdego czasu. 3257 1—6

Lohnender Verdienst!

Personen aller Stände werden überall zum **Verkaufe von Staats- und Prämien-Losen** gegen monatliche Abzalung (laut G.-A. XXXI. v. J. 1883) unter günstigen Bedingungen engagirt. — Offerte an die

Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft

Budapest.

Nur deutsche Briefe werden beantwortet. 3258 1—6

KAWA

w 5-kilowych workach oclona i z opłatą pocztową: 2946 4—4

Mocca ognista szlachetna	złr.	1.50
Ceylon zielona wyborna	„	1.45
Perłowa wyborna	„	1.45
Cuba zielona	„	1.35
Java	„	1.80
Jamaica	„	1.20
Rio silna	„	1.15

wysyła za pobraniem

Giuseppe Lichtenstern,
Tryjest, Via Squero Nuovo, 7 B.

Dwa dyplomy honorowe i medal państwowy

M. Heydenreich

fabryka wyrobów oczkowych

we Lwowie,

ul. Jagiellońska l. 14.

Op ócz wyrobów (kamaszów, kaftaników zdrowia, spodnic, kalesonów tudzież pończoch i skarpetek) **tak zwanych regulowanych na maszynach,** fabryka produkuje także wyroby tak **zwane nieregulowane na maszynach** po cenach nader nizkich, a mianowicie:

Pończochy damskie

surowe	po 25 ct.	za parę
kolorowe	po 30 ct.	„

Pończochy dziecinne

surowe	po 15—20 ct.	za parę
kolorowane	po 20—25 ct.	za parę

Płótno King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materji posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent.

Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materją na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład

1 sztukę 78 ctm. szerok. 20 mtr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą 7 zł.

1 sztukę 88 ctm. szerokości 20 met. długości na piękne koszule męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej zł. 8.50.

1 sztukę 175 ctm. szerokie 15 mtr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu zł. 11.80.

1 sztukę 195 ctm. szerokie na włoskie łóżka zł. 12.80.

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie probki wszystkich gatunków. 3289 1—?

M. Beyer i Spółka
we Lwowie
ul. Karola Ludwika l. 1.

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 3,
Filia przy ulicy Halickiej l. 25 i w Krakowie, Sukiennice 20.

poleca

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, flakon zł. 1.50; pół flakonu 80 ct.

Wodę kolońską przednią, — flakon ct. 25, 50 i zł. 1, najprzedniej. (potrójną) flak. ct. 40, 80 i zł. 1.50.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, jaśminowa, fiołkowa, opoponaks Chypr. heliotrop. hiacynt, konwalia, róża i t. p., od 35 ct. do 3 zł. flakon.

Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach, flakon 50, 70, 90 ct. i złr. 1.50.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, flakon 50 ct. i 1 złr.

Ocet salonowy do kadzenia 50 ct. 3060 1—?

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione **5ma medalami** zasługi.

SKŁADY własne fabryczne we Lwowie: ulica Halicka nr. 25; w Krakowie: Sukiennice nr. 20 — Oraz nabyć można w Przemyślu w aptece p. Nahlika, w Jarosławiu w aptece p. Wisłockiego, w Rzeszowie w aptece p. Karpińskiego, i w droguerji p. Zacharskiego, w Stanisławowie w aptece p. Macury, w Tarnopolu w aptece p. Jamróglewicza, w Samborze w aptece p. Maresza, w Kołomyi w aptece p. Stenzla, w Mielcu u p. Pawlikowskiego.

Handlowa szkoła fachowa i pensjonat
we Wiedniu, I. Fleischmarkt Nr. 16. — Początek 20. roku szkolnego **d. 15. września.** — Programy i objaśnienia w zakładzie. 2947 1—5 **Dyrektor Karol Porges.**

Losy po 50 ct. a. w.

wielkiej loterji sreber

Ciągnienie dnia 9. października 1884.

Wystawa wygranych w oknie sklepowym c. k. nadwornego jubilera

W. MAYERA Synów

we Wiedniu, I. Stock, im Eisenplatz, 7.

1. główna wygrana: Wielka kaseta z zupełnem, pysznem srebrnem nakryciem stołowem na 12 osób, z litego srebra, zawierająca 129 sztuk.

W ogóle 2000 wygranych

między temi kasety z srebrem stołowem, zastawy stołowe, żyrandole, 120 zegarków ankrowych i cylindrowych. kosztowności damskie i t. p.

Los kosztuje 50 centów.

Wykaz wszystkich wygranych można przejrzeć w wszystkich znanych miejscach sprzedaży losów.

Kupno losów w kancelarji loteryjnej

we Wiedniu, I, Rothenthurmstrasse 2.

(fürsterzbischöfliches Palais)

za nadesłaniem należytości przekazem za losy, oraz 20 ct. na wydatki franco i listę ciągnienia.

Przy odbiorze 5 losów i więcej odsyła się zamówione losy franco z dołączeniem listy ciągnienia. 2904 1—4

Za **5 złr. jedenaście** losów franco i lista ciągnienia.

We Lwowie: Główne składy: w aptece Zygm. Ruckera i Hübner & Hanke — dalej: Fr. Ehrlich, Jan Justian, H Leon fryzjer, Henryk Müller, A. Mańkowski, Sadłowski i Markiewicz Rynek, Gustaw Schramm, Stanisław Wojciechowski. W Przemyślu: M. O. Gans, M. Kozłewski, M. Krug, Aleksander Mańkowski. Brzeżany: Emil Herwy. Czerniowce: Kamil Alth apt. obw., A. Bayer, Leon Bełdowicz spadk. apt., Józef Dobrowolski, S. Edward parf. ulica Pańska, M. Herzani, Fr. Krzyżanowski apt., Ignacy Schnirch, G. Vitzthum. Drohobycz: J. Z Achmüller apt., Wiktor Raczka apt. Horodenka: M. Axentowicz. Jarosław: F. Chrząszcz, H. Kaufmann, Józef Rhom apt. J. Ludwik Grzymała Wisłocki. Kołomyja: A. P. Schütz. Radowce: Albert Decani apt. Karol Teichmann. Rzeszów: S. Blumenberg, J Schaitter & Cmp. Sanok: Rob. Barth Jan Mozołowski. Stryj: Lechicki & Kosterkiewicz. Tarnów: F. Leszczyński, W. Müllauer & Cmp. W. F. A. Wielogórski,

polecają swoim P. T. odbiorcom Zacherla najnowszą wyborną specjalność:

Zacherlin

na zupełne wyniszczenie i wytępienie wszelkich szkodliwych i dokuczliwych owadów.

Wszystkie dotąd znane proszki na owady lub tym podobne środki przeciw robactwu, przewyższa ten środek co do siły intenzywnej, szybkości i pewności.

Szczególnie ostrzega się: **„Zacherlin"** nie należy zamieniać ze zwykłym proszkiem na owady! 3093 II 3—12

„Zacherlin" sprzedaje się tylko w oryginalnych flaszeczkach, nigdy w otwartym papierze i nigdy się nie waży! Oryginalne flaszeczki prawdziwe muszą być opatrzone podpisem imienia i markę ochronną.

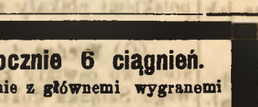

Najlepsze i najtańsze losy. — Rocznie 6 ciągnień.

Każdego drugiego miesiąca jedno ciągnienie z głównemi wygranemi złr. 100.000, 50.000, 5.000, 1.000. i t. p.

Najbliższe ciągnienie już dnia 1. września 1884!

Główna wygrana złr. 100.000.

Z powodu ciągnienia przypadającego d. 1. września rb. doznały emitowane kombinowane kwity poborowe na austr. i węgierskie losy czerwonego krzyża wielki popyt, że w ostatnich dniach przed ciągnieniem nie mogłem uskutecznić zamówień. Ten znaczny wynik powoduje mię wypuścić te ulubione kwity poborowe, na austrjackie i węgierskie losy czerwonego krzyża, które z uwagi na łatwe warunki spłat, podają najkorzystniejszą nadzieję wygrania.

Grupa A)	2 austrjackie losy czerwonego krzyża 2 węgierskie losy czerwonego krzyża	za spłatą częściową w 25 ratach mies. po 2 zł.
Grupa B)	3 austrjackie losy czerwonego krzyża 3 węgierskie losy czerwonego krzyża	za 15-miesięcz. spłatą po 3 złr.
Grupa C)	4 austrjackie losy czerwonego krzyża 4 węgierskie losy czerwonego krzyża	w 25-miesięczn. ratach po 4 złr.

Nisko obliczona cena pozostanie li tylko na tak długo, dopóki wystarczy mój zapas, upraszam tedy najrychlejsze zamówienia, które będą zaraz załatwione.

Przy złożeniu pierwszej raty otrzyma kupiciel prawnie ostemplowany kwit udziałowy, opatrzony serją i numerem z zapewnieniem natychmiastowego wzięcia udziału w grze na wszystkie główne i mniejsze wygrane. Zamówienia najkorzystniej przekazem, załatwiają się rychło. — Prospekty i listy ciągnień darmo.

Wiedeński kantor wymiany i lombardu
A. GUTFELD, dawniej Leutholz & Co.
(istniejący od 1870) — we Wiedniu, Stadt, Wipplingerstrasse, nr. 27.

Przeznaczone do wydawania kwity poborowe są w mym lokalu stosownie do ustawy wyłożone do przejrzenia. 2916 1—8

Mężczyzna

wszechstronnie wykształcony egzaminowany buchalter-korespondent rutynowany w gospodarstwie rolnem, leśnem i przemysłowem, z rozległą wiedzą agronomiczną, z kilkuletniemi świadectwami, energiczny, w wieku 34 lat, katolik poszukuje posady, rządcy, dyspozytora, buchaltera kontrolora lub sekretarza w kraju lub za granicą. Tenże włada kilkoma językami Łaskawe zgłoszenia pod l. W. K. D. 10 post. rest Brzesko w Galicji. 3299 1—2

Winogrona kuracyjne

słodkie i wyborowy owoc, poleca z opłatą porta kosz 5 kilow. po 2 zł. 25 ct. za pobraniem.

T. J. FELS w TRYJEŚCIE.
2981 1-3

Dr. Antoniego Bergera

Poradnik nowy dla młodzieży w słabościach sekretnych (8cie wydanie) u autora kosztuje 1 zł., za pobraniem 1 zł. 20 ct.

Także chorzy z prowincji mogą się u mnie leczyć listownie **dyskretnie.**

Choroby dziecinne i skórne, wysypki, difterja leczone moją metodą, dają bardzo pomyślne rezultaty

Ord. domowa od 3—5 po połud. Lwów ul. Karola Ludwika l. 7.

Nauczycielka

Polka, posiadająca język francuski niemiecki i muzykę, mająca patent i listy rekomendacyjne poszukuje posady w domu obywatelskim. Bliższej wiadomości udzieli na listy francowane Administracja „Gazety Narodowej".

Skład fabryczny

farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych,—oraz

Handel Materjałów

Hübner i Hanke,

we Lwowie, Rynek,

poleca:

Farby olejne

zupełnie do użycia gotowe, do malowania drzwi. okien, podłóg, dachów, domów, sprzętów ogrodowych i gospodarskich narzędzi rolniczych i tp.

Farby olejno-lakierowe i bursztynowo-lakierowe.

Masę do zapuszczania podłóg, własnego wyrobu, w najleps. gatunku.

Lakier do podłogi.

Lakier do tablic szkolnych.

Najwyborniejsze lakiery powozowe,

prawdziwe angielskie, z fabryki Wilkinson, Heywood i Clark w Londynie, **wszelkiego rodzaju lakiery do robót wewnętrznych. zewnętrznych, drzewa, żelaza i skór.**

Farby suche, wszystkie gatn.

anilinowe,
do farbowania materyj,
drukarskie, bronzy, (proszek złoty), złoto w arkuszach,
roślinne w płynie,
dla introligatorów,
tuszowe akwarelowe w guziczkach i laseczkach,
akwarelowe wilgotne w tubkach i muszelkach,
do malowania porcelan,
olejne w tubkach do robót artystycznych.

Środki do retuszowania, olejki i werniksy do robót artystycznych, pendzle, płótna malarskie, palety, stalugi i wszelkie przybory do malowania i rysowania.

Artykuły dla folwarków:
smarowidło do osi żelaznych,
oliwa do maszyn.
żeer gazowy,
cement, gips,
kit, asfalt,
antimerulion,
kwass karbolowy i inne środki desinfekcyjne.

Przyrządy piwniczne:
szpunty i czopy do beczek,
korki do butelek,
kapsle do butelek,
masa do lakowania butelek,
maszyny do korkowania butelek,
„ „ beczek,
korkociągi,
maszyny do mycia flaszek,
pipy do beczek.

Artykuły gumowe:
kiszki gumowe do gazu i do ściągania wody, wina, piwa, kwasu; płyty gumowe i t. p., — prześcieradła gumowe.

Pasy do maszyn i młocarń, z najlepszych skór belgijskich we wszystkich szerokościach.
Gurty do maszyn, węże konopne.
Rury cynowe i ołowiane.
Śrót, lotki i kule
Proszek na owady i mole, tynktura na owady, kamfora i pieprz biały.
Artykuły toaletowe, **mydła toaletowe** Extraits d'odeur, Eau de Cologne, olejki i pomady.
Lak do pieczętowania.
Atrament do pisania, do hektografii, czerwony, niebieski, ezarny, do znaczenia bielizny i autograficzny.
Farby do stampilij, guma i karuk rozpuszczone.
Kit do szkła i porcelany.
Smarowidło nieprzemakalne na skórę.
Smarowidła na kopyta ze sposobem użycia.
Tłuszcz do broni
Lakier do bucików czarny, złoty, mieniący.
Czernidło do skór.
Aprętura do konserwowania i t. p.

Wszystko po najtańszych cenach.

Cenniki specjalne na żądanie gratis i franco

Przy zamówieniach za zaliczką uprasza się o przysłanie pewnej kwoty, któraby przynajmniej wystarczała na opłacenie tam i napowrót kosztów pocztowych w razie nieodebrania przesyłki.

Od jesieni roku 1884, we własnym domu, Rynek, l. 38. 3076 13—?

Doniesienie dla podróżnych.

P. T. podróżującym, którzy życzą sobie przedsiębrać dalekie podróże, a to do Anglii, Ameryki, Afryki, Australji donoszę, że mogę w mojem biurze do jazdy światowej nabyć bezpośrednich biletów tak na koleje europejskie, jakoteż na koleje innych części świata, niemniej na wszystkie parowce pocztowe świata, po cenach urzędowych.

Nabyć można u mnie wszystkie monety, banknoty i przekazy na wszystkie znaczniejsze miasta handlowe. Objaśnienia co do kosztów podróży itp. gratis.

Arnold Reif, we Wiedniu,
2941 42—? I. Pestalozzigasse 1.

UWIADOMIENIE!!

Z dniem 1. lipca 1884 roku opuścił prasę bogato illustrowany cennik

ALFREDA DZIKOWSKIEGO

GŁÓWNEGO MAGAZYNU BRONI 3144 4-6

ul. Karola Ludwika l. 1 we Lwowie

wiele nowości z działu myśliwstwa
ceny znacznie tańsze jak przedtem
Cennik odsełam na żądanie gratis i franco.

DALOWID

Dla turystów, mieszkańców górskich i wiejskich itp

Pokazuje na 3 do 4 milową odległość czysto i wyraźnie!

Ten nowo wynaleziony instrument składa się z 2 optycznych soczewek, które przytwierdzić można na dowolnej łasce i o wiele większej doniosłości jak polowe dalowidy, przezco znalazł on powszechny przyklask i jest polecenia godnym każdemu szczególnie podczas wycieczek w góry i na prowincję itd.

Dalowid ze szkatułką kieszonkową zł. 1.25, lepszy zł. 1.75, nader doskonałe z większemi soczewkami zł. 2.50.

Baroskop, dokładna wskazówka zmiany powietrza 2 zł. Małe kieszonkowe mikroskopy (nader powiększające) 45 i 75 ct.

Wysyłka za gotówkę lub pobraniem. Jedynie do nabycia u

Klingl & Baumann, we Wiedniu,
I, Tegethofstrasse, nr. 3.

Ploskop (przyrząd do próby mleka) niezbędny dla domu w szkatułce 1 zł. 75 ct.

Nowe **ilustrowane cenniki** za nadesłaniem 15 ct. (w znaczkach pocztowych) franco.

Dr. SCHMIDTA doświadczone

plasterki na nagniotki,

używają się od dziesięciu lat jako środek niesprawiający bólów i pewnie działający do usunięcia nagniotków. Skuteczność dr. Schmidta plasterków jest zadziwiająca, bowiem po kilkorazowem użyciu każdy nagniotek wypada bez operacji. Cena pudełka z 18 plasterkami i rogowym rozszczepem do wyciągania nagniotków kosztuje 28 ct.

NB. Przy kupnie raczy szan. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów Bittnera i tylko te za prawdziwe uważać, które opatrzone są całą firmą „Juljusz Bittner" aptekarz w Gloggnitz i wszystkie tym podobne wyroby odrzucać jako niegodziwe naśladownictwa.

Główny skład: Gloggnitz, Niederösterreich, w aptece Juljusza Bittnera.

Dr. Schmidta „Plasterki" i dr. Behra „Extrakt na nerwy" są do nabycia **we Lwowie w apt. K. Mikolascha i Z. Ruckera,** tudzież w wielu aptekach. 3238 1—25

Dr. Behra ekstrakt na nerwy.

Przyrządzony z roślin lecniczych według własnej metody ekstrakt, który od wielu lat okazał się skutecznym przeciw **cierpieniom nerwów,** a to: bolom nerwowym, migrenie, ischias, bolom w krzyżach i grzbiecie, epilepsji, porażeniu, osłabieniu i pomazaniom. Dr. BEHRA ekstrakt nerwowy używa się ze skutkiem przeciw reumatyzmowi, sztywności muskułów, reumatyzmowi w stawach i muskułach, nerwowym bolem w głowie i szumowi w uszach. Ekstrakt dr. Behra używa się zewnętrznie. Cena flaszeczki z dokładnym opisem 70 ct., zawsze w zapasie.

Tekturę

(*t. z. Dachpappe*)

utrzymuje na składzie

Arnold Werner

we LWOWIE.

Najtańszy ogniotrwały materiał do pokrycia dachów.

3270 1—6

Do wydzierżawienia

folwark **SIEDLISKA** koło Dynowa, od 1. lipca 1885. — Ról, łąk i pastwisk około 450 morgów, częścią w błoniu, częścią pagórki, wraz z propinacją, dodatki lasowe wszelkie w miarę potrzeby folwarcznej, dom mieszkalny stary lecz dobry o 6 pokojach i oficyna, budynki gospodarcze murowane nowe, dobre i dostateczne, dzierżawa na lat sześć ze kaucją. Właściciel będzie osobiście na miejscu w drugiej połowie sierpnia, i tamże bliższych warunków zasięgnąć można. Na zapytania listowne odpowiedzi się nie daje, pośrednictwo honorowanem nie będzie. 3255 1—3

Od 24. czerwca 1885 poszukuję

Dzierżawy

do 800 mórg dobrej roli i z dobremi budynkami — równie pożądanem jest dla poszukującego, zaprowadzony, lub zaprowadzić się mogący pacht około 40 krów. Łaskawe zgłoszenia pod lit. F. O. 25 post rest. Jarosław. 3251 4—4

Tasiemca z głową

usuwa w pół godziny, zupełnie smaczne, nader łatwe i przyjemne w zażyciu lekarstwo. Skutek poręczony.

Cena dozy 6 zł. 50 ct. Prawdziwe tylko w aptece św. Jerzego we Wiedniu, V, Wimmerg. 33, dokąd wnosić należy wszystkie zamówienia. 2868 1—16

Premiowane na wystawach światowych: Londyn 1862, Paryż 1867, Wiedeń 1878, Paryż 1878.

FORTEPIANY NA RATY
we WIEDNIU I NA PROWINCJI.

KONCERTOWE, SALONOWE i KRÓTKIE także pianina z fabryki znanej firmy eksportowej Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu od zł. 380, 400, 450, zł. 500, 550, 600 do 650. Fortepiany innych firm zł. 280 do 350. Pianino od 350 do 600 zł.

Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt A Thierfelder, Wiedeń VII. Burggasse 71

Zawatów.

Zakład wodoleczniczy

FRANCISZKA MEDWEJA,

położony w okolicy szwajcarskiej ma urządzenia najlepsze, kuchnię własną, wyborową, i przyjmuje chorych za porozumieniem listownem. Reumatyzmy, słabości nerwowe, cierpienia kobiece, wszystkie katary i t d, leczą się tu z najlepszym skutkiem. Poczta w miejscu, telegraf w Podhajcach. 3237 1—8

Poszukuje się

ogrodnika

uzdolnionego w swojem zawodzie i pracowitego od 1 października b. r. Odpisy świadectw proszę nadsełać do zarządu dóbr w Pohorcach poczta Rudki. 3288 1—2

Studenci

średnich szkół umieścić się mogą z wiktem lub bez wiktu — oraz z usługą u pani **S. ulica Rybia l. 1. piętro I.**

Zdolna nauczycielka

posiadająca egzamin szkoły froeblowskiej poszukuje umieszczenia na wieś i na prowincji. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresem **Lwów B. A. l. 44.** post. rest.

Na nasienie

2000 worków pszenicy, 1000 worków żyta.

Administracja dóbr Moszkowa (poczta Sokal) ofiaruje na nasienie Pszenicy celnej (prima) banatki, kostromki lub sandomierki około 2000 cetnarów metrycznych, cetnar po 8 zł. 75 ct, Żyta celnego około 1000 cetnarów metrycznych po 6 złr. 75 ct. franco, stacja kolei Jarosławsko Sokalskiej Sokal lub Ostrów, bez worka.

Termin oddania do 15. września br., obligo do 1. września br. 3287 1—3

Wydmuchane podpuszczki cielęce kupuje po 16 mark za 100 sztuk **L. Wollstein,** Berlin C. Papenstr. 19. 2910 2—2

Młocarnia

z wialnią i żelaznym kiratem, na 4 konie, prawie **całkiem nowa,** jest za bardzo nizką cenę **do sprzedania.** —Po bliższe szczegóły można zgłosić się do administracji *Gazety Lwowskiej.* 3274 1—3

Z wolnej ręki do sprzedania

Realność

we Lwowie, pod liczbą 8, droga Wulecka; liczba konsk. 193¼, **w bardzo pięknem i zdrowem położeniu,** składająca się z domu murowanego młyna na sposób amerykański urządzonego, piekarni, kąpieli tuszowych, (łazienek) bardzo uczęszczanych, dwóch stawów zarybionych, zasilanych obfitemi źródłami; ogrodu owocowego, stodoły i stajni, gruntów ornych i łąk w obszarze do 12 morgów. Przy hipotece może pozostać dług bankowy **do 8000 złr.** w. a.— Bliższej wiadomości udzielą właściciele na miejscu. 3230 3—10

Dogodność dla P. P. **w Wiedniu zamieszkałych Polaków.**

Mój zastępca, p. **Franciszek Bienenfeld** w Wiedniu, I., Adlergasse, 4, zamieszkały, może na żądanie przedłożyć bez kosztów nakaz moje wydawnictwa illustrowane i „ozdobnie oprawione", jako to:

Antologia poetów polskich.
Antologia poetów obcych.
Biblioteka klasyków polskich 8 tomów.
Mickiewicza: „Pan Tadeusz", wydanie in 4to, illustrowane, p. Andriollego.
W. Pola: „Mohort", Rapsod rycerski, wyd. in 4to, z illustracjami Juliusza Kossaka,

i jest upoważniony przyjmować zamówienia na powyższe dzieła na warunkach bardzo dogodnych i przystępnych. 3021 1—6

Księgarnia H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera)
we Lwowie.

Ces. król. uprzyw.

galic. akcyjny

Bank hipoteczny

wydaje

we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

4 prct. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4½ „ „ w 60 „ „
Lwów 7. stycznia 1884

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU

PARFUMERIE ORIZA

DE L. LEGRAND

Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu

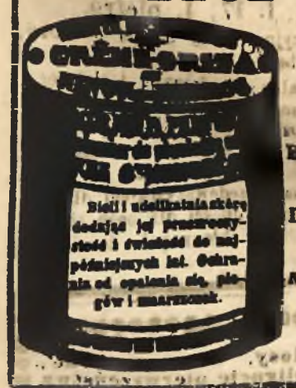

ORIZA LACTÉ
LOTION ÉMOLLIENTE
Bieli i oświeża skórę, spędza i niszczy piegi.

SAVON ORIZA
Doktora O. Reveil, najłagodniejsze mydło dla skóry.

ESS. ORIZA et ORIZA-LYS
Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki.

ORIZA POWDER
RYŻOWY PUDER
Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu.

SKŁAD GŁÓWNY, 207, RUE ST.-HONORÉ A PARIS.

We Lwowie w magazynach p. Mikolascha.

Henryka Nestla

mączka pożywna dla dzieci

Zupełne pożywienie dla dzieci ssących i słabowitych.

Puszka 90 centów.

Wielki dyplom honorowy.

Złote **medale** na różnych **wystawach.**

Liczne świadectwa pierw. medycz. **znakomitości.**

Marka fabryczna.

Henryka Nestla kondensowane mleko.

Puszka 50 centów.

Główny skład dla GALICJI: w aptece P. Mikolascha we Lwowie, i we wszystkich aptekach lwowskich i na prowincji. 3103 3—10

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej".